Nr. 290. We Lwowie Czwartek dnia 20. Grudnia 1877. **ROK X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzami mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa:

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	24 zł. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

całorocznie	18 zł. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15 każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 19. grudnia.

Główny organ konserwatystów naszych, fraternizujących z jednej strony z dynastycznemi interesami w Austrji, a z drugiej strony popierających żywioły stronnictwa niegdyś Wielopolskiego w Królestwie, dziwne wyprawia teraz kapriole. Wystąpienie Grocholskiego w delegacjach wspólnych przyszło mu nie na rękę, bo przecież żarliwie popierał politykę milczenia, ale skoro się stało inaczej pod wpływem zniecierpliwionej opinji kraju — w lot usiłuje się podszyć pod tę manifestację, twierdząc w żywe oczy, że delegacja polska postąpiła zupełnie w myśl jego. Jednocześnie zaczęły się pojawiać w nim korespondencje z Wiednia, pełne pesymizmu. Z pierwszej przytoczyliśmy przed kilku dniami zdanie dość wyraźnie oświadczające, że po upadku Plewny minęła już dla Austrji pora do skutecznego interwenjowania, a nawet zniknęła możność zaważenia na szali przyszłych rokowoń pokojowych. Jednem słowem, echo „za późno", odbrzmiewające w wielu dziennikach niemieckich, odezwało się także w organie tych, którzy przed 6 tygodniami jeszcze z trójnoga delfickich wyroczni wołali do ludu we Lwowie: „jeszcze nie pora, jeszcze nie czas." Powiedzą nam, że uspokajając naród, mieli na myśli nie interesa Austrji, ale tylko wyłącznie interesa narodu polskiego. Przypominamy im jednak, że zawsze kładli i kładą nacisk na obecną wspólność tych dwóch interesów. Jeżeli tedy dla jednego była jeszcze pora i czas, to była i dla drugiego. Dziś zaś, jeżeli już mówią „za późno", to okrzyk ten tyczy się również obu interesów.

Dzisiaj znajdujemy tam nową w tym samym rodzaju korespondencję wiedeńską. Konstatuje ona powiększający się rozdział pomiędzy rozmaitemi narodowościami w Austrji, zaniepokojenie Węgrów i rozdrażnienie Słowian, a spokój Polaków i Niemców. Demonstracjom niedzielnym w Peszcie „nie może odmówić głębszego znaczenia" — on, który pełne umiarkowania manifestacje lwowskie nazywał krzykactwem i blagą. Demonstracje te usprawiedliwia przeczuciem Węgrów, że powódź wielkosłowiańska zagraża ich bytowi na wewnątrz i zewnątrz — a u Polaków przeczucia analogiczne, stwierdzone codziennemi wypadkami pod zaborem moskiewskim, potępia ten sam organ.

List wzmiankowany rejestrując dalej fakt, że komendant turecki cytadeli w Antiwari ofiarował gotowość poddania się Austrjakom, aby tylko nie potrzebował poddać się Czarnogórcom. Depeszę dotyczącą ogłoszono w Wiedniu i roztelegrafowano, jak gdyby rząd austrjacki okupację taką uważał za coś naturalnego. List wskazuje nadto na fakt, że mnóstwo oficerów pruskich wstępuje teraz do służby serbskiej, a równocześnie we Włoszech przychodzi do steru prawdopodobnie Crispi, ten sam, który niedawno temu narobił tyle wrzawy poufnemi konferencjami swemi z Bismarkiem.

„Są to — kończy korespondent — nader cenne wskazówki, niby cienie najbliższej przyszłości, która niestety jest tak jasną i smutną, iż dziwić się trzeba niepojętej łatwowierności, z jaką ciągle w Wiedniu spotykać się można."

Orzeczenie to jest uderzającym anachronizmem wobec tego, co wypisywał dotąd organ konserwatystów w łamach swoich. Pokazuje się, że lepszy instynkt i lepszy rozum miały masy w kraju, które z trwogą ciągłą patrzały w przyszłość, i nie potrzebowały dopiero czekać na odsłonę tajników dyplomatycznych, z jakiemi teraz hr. Andrassy występuje na tajnych posiedzeniach obu delegacyj.

Fakt, że władze austrjackie obojętnie patrzały na linję etapową, jaką sobie Moskwa zrobiła przez nasze terytorjum, fakt ten stoi, i nie zażegnają go teraz już żadne sprawozdania, które ludom ma ogłosić delegacja wspólna, a za tym faktem idzie pogrom Turcji i wzrost olbrzymi min panslawistycznych, które carat podłożył pod państwo austro-węgierskie. I jeżeli źle jest, jeżeli fakta te „rzucają teraz cień najbliższej przyszłości jasnej a smutnej", to wina tego spada na reprezentacje ludów z tej i z tamtej strony Litawy, — na reprezentacje, których „niepojętej łatwowierności dziwić się trzeba." Jeden Sejm galicyjski, dzięki wpływowi dziennikarstwa lwowskiego może teraz z dumą powiedzieć: chciałem spełnić czyn dobry — ale nie chciano.

Posady urzędnicze w Wiedniu.

Przeglądając status urzędników po ministerstwach we Wiedniu, długo szukać musimy, nim znajdziemy w licznym zastępie urzędników jednego „tutejszokrajowca." Że w interesie naszego kraju leży, aby liczne sprawy krajowe opierające się o Wiedeń tamże rozbierane i rozstrzygane były przez urzędników krajowców, obznajomionych ze stosunkami naszemi, to jest rzeczą nie podlegającą najmniejszej wątpliwości. Gdy cała Przedlitawia liczy około 20 miljonów, a Galicja około 6 miljonów ludności, należałoby się po słuszności, aby w tym samym stosunku obsadzano posady urzędników w ministerstwach, to jest, aby jedna trzecia lub przynajmniej jedna czwarta część tych posad znachodziła się w rękach urzędników w Galicji urodzonych i ze stosunkami naszemi obeznanych; tymczasem przypada faktycznie na kilkadziesiąt innokrajowców, przeważnie Niemców i Czechów, zaledwie jeden Polak. I tak w jednym z oddziałów ministerstwa handlu w departamencie pocztowym, posiadającym dość liczny personal, nie ma obecnie po śmierci inspektora Bańkowskiego ani jednego urzędnika Polaka, a nadto krąży w sferach pocztowych pogłoska, że ministerstwo handlu postanowiło tę jedyną przez naszego ziomka do niedawna zajmowaną posadę nadać jakiemuś Czechowi, i że w tym celu wstrzymało się z jej obsadzeniem, czekając aż kraj o tej posadzie zupełnie zapomni.

Delegacja nasza we Wiedniu nie troszczy się jak się z tego okazuje nietylko o sprawy większe ale także i o mniejsze, a przecież powinnaby uważać jako jedno ze swych zadań pomniejszych, aby swym wpływem przeszkodzić niesłusznemu i nasz kraj krzywdzącemu obsadzaniu posad w ministerstwach, i abyśmy, jeżeli już nic nie zyskujemy, choć nic nie utracali z koncesyj za lepszych czasów uzyskanych.

Budowa gmachu sejmowego.

(Głos z miasta.)

III.

Chcąc naszemu zapatrywaniu dać wyraźniejszą podstawę, zmuszeni jesteśmy cofnąć się do wystawy krajowej, gdy tam już właściwie zagięty został parol na obecną budowę. Potrzeba przyznać, że na tej wystawie dział materjałów i robót kamieniarskich był dobrze reprezentowany, zacząwszy od wystawców fachowych, aż do ubogich wieśniaków. Nie będziemy tu przechodzić tych wszystkich okazów, zebranych z różnych części kraju, ale weźmiemy tylko dwóch panów wystawców, którzy już wtenczas rozpoczęli ogień tyralierski pomiędzy sobą, a właściwie jeden tylko z nich strzelał z zasadzki, zakryty ochronnemi maniakami.

Jeżeli sobie szanowni czytelnicy, którzy zwidzali wystawę, przypomną, to pierwszeństwo należało się p. Leopoldowi Schimserowi, tej starej firmie, która z ojca na syna przechodząc, od lat kilkudziesięciu jest znaną; a uczciwą pracą i znajomością fachową, zyskała sobie powszechne poszanowanie. P. Leopold Schimser, człowiek rzutki, z szerszym poglądem na obowiązki obywatelskie, reprezentuje kamieniarstwo krajowe nietylko wyłącznie dla zysku, ale i z tą chwalebną ambicją, aby takowe podnieść do znaczenia, jakie rzeczywiście zajmować powinno. I gdybyśmy w każdym dziale naszych prac organicznych powodowali się podobną ambicją, to byśmy niezawodnie mogli spokojniej patrzeć w przyszłość. Przemysłowiec ten fachowo wykształcony nie szczędził starań, pracy i kosztów, aby się przedewszystkiem zabezpieczyć w najlepszy materjał, któryby według potrzeb mógł użytkować. Obecnie jest on w posiadaniu najwyborowszych kamieniołomów piaskowca w Krościenku Hucisku i Demni, jakie Galicja posiada, oraz nowo nabytych łomów alabastru. Chcąc postawić rogatkę importowi zagranicznemu, jako to kiepskiemu, a bajecznie drogiemu marmurowi szląskiemu i raz po raz importowanemu granitowi z Wiednia, p. Schimser odważył się na prawdziwe ryzyko: nabył łomy granitu na Wołyniu i pierwszy Galicję z niemi zapoznał. Jeszcze mu tego było za mało, bo dotarł aż pod Kijów, do pokładów labradroru (jedynego w całej Europie), które chociaż znane poprzednio, ale nikt nie miał odwagi, aby rzucić w to przedsiębiorstwo znaczny kapitał i pokazać ten skarb, jaki się znajduje na polskiej ziemi. Wszystkie te pyszne okazy przedstawił świetnie na wystawie z tem przekonaniem, że taki rachunek pracy znajdzie uznanie — W drugim końcu przed głównym budynkiem była wystawiona wielka płyta, kilka metrów kwadratowych obejmująca, którą właściciel kamieniołomów w Polanie i Hucisku sprowadził. Oprócz tego że była wielka i mogła nareszcie być podziwem dla naiwnych niedorostków, przedstawiała bardzo poślednią wartość dla znawcy. Pod względem jakościowym, należał materjał ten do najgorszych, jakie na wystawie były. Opinja znawców w ogóle ani nie pomyślała o tem, aby tak świetnej wystawie, pełnej prawdziwej zasługi, jak p. Schimsera, nie przyznano w tym dziale dyplomu honorowego, a tem mniej można się było spodziewać; aby pp. jurorzy w grupie XVII. mogli się tak widocznej stronności dopuścić, że stawiając na równi tak zbiorową wystawę p. Schimsera, rezultat co najmniej kilkunastoletniej pracy, złożonej z samych wykończonych artystycznie robót, z płytą z Polany — jednemu i drugiemu wystawcy przyznali medale zasługi. Skok taki był prawdziwem salto mortale dla panów jurorów. To też słusznie, że chociaż nie fizycznie, ale przynajmniej moralnie o mało karków nie nadkręcili.

Co się tyczy piaskowców, było jeszcze dziesięciu wystawców, a każdy przedstawił lepsze okazy aniżeli płyta polańska, i jeżeli już który jako rolnik, przemysłowiec, to niezawodnie p. Ludwik Zychliński z Brusna zasłużył na medal zasługi, który przedstawił skończone wyroby kamieniarskie, jak pomniki, stoły itp., których wyuczył w Bruśnie wyrabiać włościan, i przychodzi tymże w pomoc. Sprawa ta, nie była wtenczas zrozumiałą dla kompetentnych, bo się nikt nie mógł spodziewać, że płyta polańska nosi się z doniosłą myślą kandydowania o przyjęcie do gmachu sejmowego. Wprawdzie złe przykłady są często zaraźliwe, ale aby z ludzi w kamienie przechodziły — to rzecz dotąd niesłychana.

Opinja publiczna jednak, chociaż u nas w podobnych wypadkach jest potulną jak baranek, tym razem tak się rozkrzyczała, że aż osobna komisja wysadzona z łona komitetu, zmuszona była naprawić uchybienie p. Schimserowi, dając mu dobrze zasłużony honorowy dyplom, czyli najwyższą nagrodę.

Tak udekorowana płyta polańska, stanęła do konkursu w wysokim wydziale krajowym, z pp. L. Schimserem i braćmi Gall, znanej również poważnej firmy z działu budownictwa we Lwowie.

W określeniu przez w. Wydział krajowy szczególnych warunków wydrukowanych, czytamy pod rubryką I. Część administracyjna § 1, co następuje:

„Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wykonanie robót ziemnych murarskich, kamieniarskich, ciesielskich oraz części robót stolarskich, ślusarskich i asfaltowych, o ile takowe z poprzedniemi robotami stoją w ścisłym związku — podług sumarycznego kosztorysu lit., spisu cen jednostkowych lit, ogólnych warunków budowy lit., niniejszych szczegółowych warunków lit, i planów lit. Wszystkie powyżej wymienione wywody, jak również plany szczegółowe, które przedsiębiorcy w swoim czasie do wzięcia kopji dostarczone zostaną, tworzyć będą integralną część kontraktu, który z przedsiębiorcą zawarty zostanie. Koszt robót objętych niniejszem przedsiębiorstwem wynosi podług kosztorysu sumarycznego lit., kwotę 546.123 złr. 86 ct.

„§ 2. Wykonanie robót w § 1 wymienionych poruczone zostanie na podstawie cen jednostkowych. Oferty, mają być podane według wzoru lit."

Takie jest brzmienie, dwóch pierwszych kardynalnych warunków. Czy paragraf pierwszy jest zupełnie wszystkim jasny i nie pozostawia bocznych drzwiczek, po za któremi można dowolnie oferenta wprowadzić do labiryntu, z którego nie tak łatwo wyjść, to już nie przesądzamy, ale w każdym razie mogłoby dwóch drów prawa przynajmniej po jednym tomie sprzecznych zapatrywań napisać. Daleko większą zwracamy uwagę na § 2, który wprawdzie wyraźnie mówi o podstawie cen jednostkowych — ale nic nie nadmienia o rodzaju i pochodzeniu materjału, który znajdzie przyjęcie w ofercie; czy zawarty w kosztorysie sumarycznym jakoto: z Krościenka, Demni, Trembowli, Kleparowa, czy w spisie cen jednostkowych, jak poprzednie z dodatkiem Polany i Huciska?

Nieorzeczenie tego warunku, pozostawia wprawdzie wiele do myślenia, ale w końcu jest jasne. Jest to niby a la Moltke obmyślany plan obronny płyty polańskiej — ale w rzeczy samej niezręczny, bo chowa tylko głowę jak struś, gdy resztę ciała odkrywa na dotkliwe razy. — Bo przypuśćmy, że kamieniołom polański mógłby się za pomocą czarodziejskiej różczki przemienić w jednej chwili i zyskać wszelkie przymioty, jakich żąda sumienny budowniczy, to przecież nawet w cenach jednostkowych zawsze jeszcze figuruje kamień z Krościenka i Demni na kilkunastu pozycjach.

Zkądże więc dla Polany pewność, że właściciel łomów pierwszych, ustąpi swych zapasów chociażby po najwyższych cenach właścicielowi łomów polańskich i Huciska? — Takie rozumowanie doprowadza nas do prawie nieomylnego przekonania, że Krościenko i Demnia w kosztorysie sumarycznym i spisie cen jednostkowych, były tylko wabikiem, aby płyta polańska sama jedna nie stawała do konkurencji; było to tylko konieczne złe, które dla decorum wypadało postawić. A że sprzeczność taka, da się czasami usunąć z przed oczu osób pełniących główną kontrolę, któreby niezawodnie tej pomyłki nie dopuściły, to i to bywa, jeżeli przedstawiciel ma rutynę.

Zapytamy teraz, jakie warunki były względnie co do cen, które postawiło trzech panów oferentów?

Pan L. Schimser ze względu, że jego kamień najlepszy, i jako człowiek doświadczony fachowy, żądał 5 procent nadwyżki nad kosztorysy.

Panowie bracia Gallowie, nie trzymając się

NIEBEZPIECZNA GRA.

Przez

WIKTORA CHERBULIEZ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wice-hrabia d'Arolles mógł się mienić szczęśliwym, że nie znajdował się w Paryżu za pierwszych dni komuny. Kto wie do jakiej partji był by przystał. Czarne myśli, rozjątrzenie, jakie z sobą przywiózł za powrotem do Francji, czyniły go zdolnym do każdego szaleństwa. Wypadki, jakie zaszły w ostatnich sześciu miesiącach, osiadły mu niby zmora dusząca na umyśle, zdawało mu się, że świat przewraca się do góry nogami, że historja dostaje pomieszania zmysłów i że w tych okolicznościach nie było nic lepszego, jak wybryki szaleństwa; podpalaczy rozgrzeszał — uważał, że po Sedanie najrozsądniej było podpalić świat na czterech rogach. Brat jego Jerzy, zupełnie nie podzielał tych opinij. W ostatnich smutnych wypadkach, okazał się dobrym patrjotą, osobą swoją i majątkiem okupywał wspaniałomyślnie klęski kraju, i za patrjotyzm swój odebrał zasłużoną nagrodę; bo są ludzie tak szczęśliwi, że ich wszystkie dobre czyny odbierają nagrody. Hrabia d'Arolles, który daremnie za czasów cesarstwa stukał do drzwi ciała prawodawczego, został wybrany deputowanym i ujrzał na raz przed sobą roztwierającą się karjerę, do której ciągle wzdychał. Takie szczęście usposabia do filozofji, patrjota dał się pocieszyć przez deputata nadzieją ministerjalnej teki lub ambasady; łaskawie też obszedł się z bratem. Wyperswadowawszy mu, że się nie pali książki dlatego tylko, iż zawiera jedną złą kartę, i że słabe umysły bawią się tylko w opętańców, uznał Maurycego dotkniętym chorobą, która się nie da wyleczyć rezonowaniem i namówił go, by trochę podróżował. Maurycy przystał, ale pod warunkiem, że Seweryn mu będzie towarzyszył. Pan Maubourg, ojciec, robił w tym względzie niejakie trudności, ale hrabia d'Arolles wziął na siebie przekonać starego i dwaj przyjaciele popłynęli do Stanów Zjednoczonych.

Hrabia d'Arolles odgadnął doskonale, jakiej kuracji potrzeba było Maurycemu. W niespełna sześć tygodni myśli jego nabrały równowagi, zgasły ogniste pochodnie i krwawy idealizm robiąc miejsce umiarkowanemu republikanizmowi, i już odtąd mógł spać spokojnie. Zwidziwszy kawał kraju nasi przyjaciele dotarli do San Francisko, gdzie znów Maurycy miał szczęście wyratować życie Sewerynowi. Kąpali się oba w zatoce, Seweryna złapał kurcz i porwany prądem, poszedł na dno. Maurycy dwukrotnie dawał nurka zanim go wydostał na brzeg. Już sądził, że niepowrotnie go stracił, ale Seweryn miał duszę rogatą, niełatwą do wypędzenia z ciała, i kiedy odzyskał zmysły, Maurycy zawołał radośnie:

— Widzisz, że ja teraz wygrałem!

— Ale ja chcę mieć swoj rewanż, odparł Seweryn, partja jest nieskończona.

— Oh, ja pływam jak ryba, i nie dam ci tej satysfakcji, topiąc się.

— Zobaczymy, tyle jest sposobów topienia się.

W trzy miesiące później, Maurycy odebrał wiadomość od brata, który właśnie co zrobił świetny krok na drodze swej przyszłości. Od pół blisko wieku, gwiazda przyświecająca rodzinie hrabiów d'Arolles, czy z przyczyny nieoględności dziedziców, czy z wybryków kaprysnej fortuny, zaczęła blednąć i majątek ich niedosięgał wysokości tradycyjnej, ani też zadawalał wymogów ambicji. Jerzemu udało się odżywić blask rodzinnej gwiazdy i właśnie donosił bratu, że się ożenił ze śliczną jedynaczką owdowiałej księżnej de Riancourt, która mu wniosła w dom dwa miljony posagu. Czy ludzie uchodzą za zręcznych dlatego, że wszystko co zamierzają, udaje im się? Czy dlatego się im udaje, że są zręczni? Któż zdoła dokładnie odróżnić w powodzeniach część przynależną szczęściu, od tej, która winna być liczona na karb przedsiębiorczości?

— Nie znam mojej bratowej, pomyślał Maurycy, ale zdaje mi się, że ją widzę przed sobą. Brat mój ożenił się dla pieniędzy, ona poszła za niego dla honorów, on poślubił dukaty, ona nadzieję teki ministerjalnej. Niech ją pan Bóg ma w swej opiece, musi być brzydka jak poczwara.

List Jerzego kończył się temi słowy:

— „Mój kochany Maurycy, dość już tego ducha niesforności i tej włóczęgi, jak tylko powrócisz, będziemy się starali uspokoić twój umysł i zająć serce. Właśnie przychodzi mi na myśl, że pułkownik Saint-Maur nie jest wcale z ciebie zadowolony. Skarżył się, żeś nie raczył odwidzić go przed wyjazdem, i mówił przed osobą, która mi to powtórzyła, że za dwa lata Simona będzie miała lat dwadzieścia, i nie trudno mu będzie znaleźć stosowną dla niej partję. Skorzystałem z chwili czasu, pobiegłem do niego i udobruchałem starego niedźwiedzia, obiecując, że jak tylko powrócisz, pomyślimy o ustaleniu tego szczęścia W gruncie rzeczy, on ciebie bardzo lubi i z trudnością by się wyrzekł tego nicponia. Zaiste, czy nie jest-że przeznaczeniem lekkomyślników, że są kochani? Simona jest partją nie do odrzucenia, po matce oddziedziczyła cztery kroć, drugie tyle weźmie po ojcu; przytem blondyneczka, buziaczek maleńki, który się bardzo wyrabia, pianistka niepospolita, jeszcze trochę nieśmiała, ale bynajmniej nie głupia, z wyższem wychowaniem, doskonale wychowana przez ojca, który pomimo swych dziwactw, jest człowiekiem zdrowych poglądów, i przez guwernantkę Angielkę, osobę z wąsami i gruntownemi zasadami. I cóż ci więcej potrzeba, niewdzięczniku? Bądź rozsądnym i podziękuj mi. Całuję cię, że tak powiem, po ojcowsku."

— Cóż ty powiesz na tę dachówkę, co mi na głowę spada.

— Doprawdy, jesteś pożałowania godny — odparł Seweryn Mówiłeś mi przecież w swoim czasie, że panna Saint-Maur obiecuje, że będzie kiedyś piękną."

— Być może, ale ostatni raz, gdym ją widział, bawiła się lalkami.. Trzebaby wiedzieć, co potrafiła z siebie zrobić przez te dwa lata. Ja nie ufam w gust Jerzego, powiadam ci, on formalnie olśniony pięknością panny de Riancourt, która musi być brzydka, jak upior. Zresztą nie Symona mię straszy, ale żeniaczka... Cóż to u licha ślub twój nie długo piękny paniczu, że tak lekko bierzesz nieszczęścia drugich.

— Jeszcze nie tak prędko, pierwej muszę mieć dom, który sobie sam wybuduję, nad brzegiem Sekwany, z widokiem na wyspę ocienioną drzewami. Ale o tem potem, pierwej murujmy, później będziem meblować.

— Szczęśliwy człowieku i wielki architekto! zawołał Maurycy. Co u djabła mogłem zawinić memu bratu, dodał po chwili, że się tak uwziął na mnie, i chce mnie koniecznie ożenić. Jakby to nie dosyć było jednego statecznego człowieka w rodzinie?

Nie długo potem ojciec Seweryna napisał list z wymówkami do niego, zaklinając go, by skrócił swój pobyt. „Jestem przeciążony robotami, i wyczekuję z niecierpliwością, byś zdjął połowę ciężaru z bark moich. Próżniaku! porzuciłeś już kielnię?" — Seweryn, nie próżnował, nie porzucił kielni; ojciec jego nie wiedział, że w San-Francisco znalazł zajęcie. Bogata kongregacja oddała mu budowę kaplicy. Seweryn dołożył całego starania do tego dzieła, i wypielęgnowawszy swój utwór z miłością, nie chciał go porzucać przed ukończeniem. Z tego wynikło, że zanim obaj przyjaciele wylądowali w Hawrze, upłynęły dwa lata.

II.

Zgromadzenie narodowe rozjechało się na wakacje jesienne. Hrabia d'Arolles ukończywszy prace w radzie ogólnej udał się, szukając odetchnienia po mozołach życia politycznego, do majętności swej żony, oddalonej o parę mil od Bayonny. Sam oczekiwał przyjazdu brata, i zawiadomiwszy go o tem zalecił, by z sobą przywiózł towarzysza podróży, a przedewszystkiem pierw zboczył do Fontainebleau i złożył pułkownikowi uszanowanie. Właśnie w tym czasie otworzono konkurs na teatr w jednym z główniejszych miast południowego departamentu, program podobał się Sewerynowi, ojciec zachęcał go, by sił swoich popróbował, zdecydował się więc jechać na miejsce dla szukania natchnienia, i gotów był towarzyszyć Maurycemu. Rano wicehrabia d'Arolles udał się do Fontainebleau, a wieczór spotkał przyjaciela czekającego na dworcu kolei Orleańskiej. Zanim się miał udać za swojemi interesami, przyrzekł wstąpić razem z Maurycym do la Tour, tak się nazywała majętność hrabiny d'Arolles.

Kiedy znaleźli się sami w wagonie, Seweryn zagadnął przyjaciela: „No jakże? — sprawa zakończona? Teść nasz był uprzejmy? Oznaczyliśmy już dzień ślubu?... Mówże, masz minę kota, co zmaczał gębę w śmietance, i namyśla się, czy mu smakuje.

— Cóż ci powiem, moj kochany, odparł po chwili wicehrabia. Wszystko odbyło się przyzwoicie. Pułkownik nie mówił nic o projektowanem małżeństwie, być może, że uważa tę rzecz za skończoną, o której nie ma co rozprawiać. Zadowolił się tylko oznajmieniem mi, że Jerzy ma dla mnie w pogotowiu jakieś miejsce, ale co za miejsce, nie wiem, ani ja także, jest tylko mocno przeświadczony, że mi się nada, że przylgnie do mnie jak dobrze zrobiony frak, i nie przypuszcza nawet, bym miał co przeciw temu do zarzucenia. Oh, ten waleczny pułkownik nie ominął sposobności wydrwiwania próżniaków,... chciałbym wiedzieć, co mu te biedne djabły mogły zrobić, kiedy właśnie nic nie robią.

— I cóżeś mu na to powiedział?

— Że i próżniaki mają także swoją dobrą stronę, i że Bóg w swej sprawiedliwości będzie miał wzgląd na to, że nie narobili nic złego. Tu się mój stary uniósł, a ja zwinąłem żagle, szanse były nierówne, on miał kule w ręku — a ja nic.

— Jak się zachowała Simona podczas tej burzliwej rozprawy?

— Zupełnie nijako. Nasze starcie przeleciało jej o dziesięć stóp po nad głową.

— Jakże wygląda?

— Nie źle.

— Ładna?

— Tak mi się zdaje.

— Blondynka?

— Oh, co do tego, to jestem prawie pewny.

— Ależ nieszczęśliwy! tyś na nią zaledwie popatrzał!

— Prawdę powiedziawszy znam ją teraz mniej niż przed widzeniem.

— Czy może jest bardzo tajemnicza?

— Albo nic nieznacząca... nic tak nie jest niezgłębionego, jak rzeczy nie mające sensu... Ale prawda! Głos ma bardzo miły, dźwięczny jak srebrne dzwonki, i kiedy zapytałem ją „kuzynko! jak się miewasz, czy dobrze? ona odpowiedziała mi „dziękuję, a kuzynek? Te trzy słowa brzmiały miło, i to jest wszystko, com od niej słyszał ważniejszego. Co chcesz, to bardzo dobra panieneczka,

waranku zawartego w kosztorysach co do pochodzenia materjału, dawali kamień proniatyński, który co do jakości jest pierwszy po Krościenku i Demni, a opuszczali cenę 5 prc. niżej kosztorysu.

Właściciel kamieniołomów w Polanie i Huciska, opuścił tylko 2 prc. niżej cen kosztorysów. — Opuszczenie to jest iluzoryczne, co z czasem możemy dowieść.

Że p. Schimser nie marząc nawet o ważności zużytkowania surogatu kamienia z Polany i Huciska, oddalonego od Lwowa 4½ mili, gdy jego łomy odległe są 5 mil, nie był wstanie opuścić cen, to rzecz naturalna; ale jeżeli kto, to on dawał nietylko materjalną ale i moralną gwarancję, bo jest kamieniarzem i rzeźbiarzem z profesji.

To wszystko jednak nie mogło być uwzględnione, ponieważ płyta polańska jest tylko pukierzem, po za którym stoi twórca popiersi Kopczyńskiego, Piramowicza i Konarskiego, p. Schröder, rzeczywisty spólnik właściciela polańskich kamieniołomów, skochany pupil p. dyrektora budownictwa miasta Lwowa.

Czy mówię wyraźnie i zrozumiale?

Jest to nic więcej, jak tylko obraz z żywych osób, przedstawiających trzech mężów szwajcarskich, zawierających przymierze na Rütli. Oświecony tylko te scenę bengalskim ogniem, a złudzenie będzie zupełne. — Nie dziwmy się więc, że płyta polańska, musiała zwyciężyć.

Wprawdzie obraz ten, możnaby było ostawić na tej dużej kostce z kamienia polańskiego, którą właściciel przed trzema czy czterma laty sprowadził na okaz i ustawił na placu budującej się na ten czas techniki, ale biedaczka chociaż nie użyta, widać z żalu że została tam zapomniana, rozsypała się w kawałki. Nie dawno temu jej szczątki pochowano. Akt zejścia przy wiarygodnych świadkach spisano.

Jak słyszymy, głównym patronem tego trójprzymierza ma być św. Mikołaj, ale nie ten zwykły tylko jakiś krakowski.

Pomimo tego patronatu, czyby nie było się stało dobrze, gdyby Wydział krajowy badając, że potrzeba kamienia, wynosi: przeszło 600.000 stóp kubicznych i największe zapotrzebowanie jak warunki opiewają, zaliczone jest na rok 1878, przed decydującym podpisem odnośnej umowy nie był wysłał na miejsce do Polany i Huciska komisji znawców, któraby się tam naocznie przekonała o stanie i jakości łomów? Jakie są warstwy górne jakie dolne i ile przy odpowiedniem usiłowaniu można będzie najlepszego w Polanie i Huciska wydobyć kamienia?

Zdaje się, że dla rzeczywistego znawcy, nie byłoby trudno skonstatować, ile czasu potrzebuje ten kamień aby się zupełnie rozłożyć.

Takie komisje wobec tak donośnych budowli, praktykuje się gdzieindziej — o czem również p. Hohberger dyrektor budownictwa powinien wiedzieć. Taka komisja powinna protokół spisany z oględzin złożyć swej zwierzchnej władzy.

Na tem, kończymy rzecz o robotach kamieniarskich. Nie wystrzelawszy całkowicie naboju, zostawiliśmy skuteczniejsze w rezerwie, na wypadek, gdyby się komu podobało chcieć odstrzelawać. Ostrzegamy jednak, że te rezerwowe naboje mogą narobić wiele nie miłego swędu, a więc dla nas samych wstrętnego. Do tej kampanji przygotowaliśmy się z namysłem i do końca mamy ją zamiar przeprowadzić.

Tymczasowo przechodzimy do robót murarskich. (D. c. n.)

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Paryż 16. grudnia.

(M. M.) „To już nie Kanossa, to drugi Sedan", wołają tutejsze dzienniki, które do wczoraj nazywały się rządowemi i okazywały przywiązanie i podziw dla mądrości marszałka. „A nawet gorzej niż Sedan, dodaje *Figaro*: być otoczonym przez takich doradców jak pp. Marcère, Waddington, Say itd. Mesaż wczorajszy był nie tylko czynem poddania się i skruchy, ale i poniżenia się. Nigdy jeszcze nie widziano podobnej kapitulacji! Mniej się poniżali pokonani w średnich wiekach, którzy boso, na klęczkach, ze sznurem na szyi, przychodzili błagać o przebaczenie swych pogromców. Wczoraj p. Mac-Mahon doszedł do ostateczności!" Oto mała próbka, jakie usposobienie tak zwani konserwatyści zachowują wobec marszałka. Nawet w owych kołach, w których respekt dla jego osoby jest obowiązkiem, nie znajduje on tegoż. Jeden z 10 prefektów, którzy zostali powołani przez gabinet z 17. maja, a którzy wczoraj dobrowolnie na pierwszą wiadomość o stanowczem utworzeniu ministerstwa Dufaure, podali się do dymisji p. de Bancourt, prefekt z Allier, przysłał do prezydenta rzeczypospolitej list, który co do szczerości zapatrywania nic nie pozostawia do życzenia. Nie chce mu robić wyrzutu co do zapewnienia, że ajentom z 16. maja przyrzekł udzielić swej opieki. „Ale, mówi, będąc z głębi mej duszy [illegible], służyłem panu bez iluzji, lecz z zapałem oddaniem się. Pan robisz to niemożliwem temu, który w bezsilności obecnej stara się godnej honorowej obrony swej polityki. Ja przynajmniej chcę skończyć honorowo i nie mogę razem z panem ugiąć się przed naszymi nieprzyjaciołmi."

Jednakże marszałkowi samemu da się tylko to zarzucić, że nie wykonał aktu swego poddania się z wielką precyzją, gdyby był Francji zupełnie oszczędził siedmiomiesięczny zamęt. Ale nie tak łatwo zrzeka się władzy, którą się dzierży w swej dłoni. Być naczelnikiem wielkiego państwa i 1,200.000 żołnierzy, mieszkanie w pałacu elizejskim lub w prefekturze w Wersalu, to zaiste jest przyjemnie, ażeby gwoli temu nie podporządkować nieco swego osobistego zapatrywania politycznego.

W składzie nowego gabinetu może uderzyć, że Waddington nie objął teki oświaty, lecz tekę spraw zagranicznych. Dufaure chciał przez to wyraźny dać dowód, że Francja nie będzie rządzoną przez klerykałów, zgoła, jak wiadomo, p. Waddington jest — protestantem. Ludzi zaś może na tem nastręczy się do stwierdzenia tego sposobności, gdy papież umrze.

Co do gwarancyj, jakie marszałek miał dać, nie mamy dotychczas żadnej pewności. Należy ich szukać w ogłoszonym do narodu mesażu, w którym następujące ustępy mają służyć za rękojmię: „Kraj wymaga, aby kryzys więcej się nie powtórzyła. Niezależność wyborów jest pierwszym warunkiem ich odpowiedzialności." Nakoniec ustęp, który brzmi: „Izba posłów, ustalowszy swą zgodę z senatem, może być pewną, że w regularny sposób dojdzie do końca swojego mandatu."

Ponieważ Izba posłów ma tylko dwóch członków w gabinecie, więc dla wzmocnienia jej reprezentacji w rządzie, podsekretarze stanu mają być mianowani z większości Izby. P. Jozon, który może zresztą ze względu na swe wybitne zdolności, zostałby podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości. P. René Goblet, należący do unji republikańskiej, w ministerstwie sprawiedliwości, wnuk Kazimierza Perier, tegoż samego imienia, w ministerstwie oświaty, a Cochery w ministerstwie finansów. Mówią zresztą już i o zmianach w personalu dyplomatycznym; p. Gontaut-Biron, tak nie widziany, i rzeczy wiele nie widywany przez ks. Bismarka, albowiem przez dwa lata już z sobą nie mówili, miałby ustąpić swą posadę senatorowi z lewicy p. Saint-Vallier.

---

ktora z życia zna tylko, co przejrzeć można przez okno igły od haftu.

— Jednem słowem żenisz się, czy nie żenisz?

— Nie nie wiem... nie mam powodu powiedzieć nie, a jeszcze mniej wyrzec tak... Z duszy zazdroszczę ludziom, którzy mają jakiekolwiek upodobanie... Chciałbyś doprawdy, żebym się ożenił?

— A bóg uwolni mię od wyjawienia zdania mego w tej kwestji. Niech rzeczy wezmą zły obrót, będziesz mi całe życie powtarzał: „Tyś temu winien!"

— A jednak będziesz zmuszony wypowiedzieć swe zdanie. Uciec nie chcąc musisz widzieć pannę de Saint-Maur, i powiedzieć mi, co o niej myślisz. Na teraz najważniejszą rzeczą jest wiedzieć, czego chce odemnie mój brat; ja jestem przygotowany na wszystko najgorsze... Jeżeli mi życzysz dobrze, na miłość boską mówmy już o czem innem.

W rzeczy samej rozpoczęli nowy dyskurs; przedmiotów im nie brakowało, a temat był tak zajmujący, że zapalając coraz świeże cygara, przegawędzili noc całą. Rano stanęli w Bordeaux, posiliwszy się śniadaniem wsiedli do wagonu, wem Maurycy wyglądnąwszy oknem zawołał: „Ah! co za cudne stworzenie", i wskazał Sewerynowi młodą kobietę, wchodzącą na peron.

Była to szatynka z płcią świetnie białą, śliczną figurą i ruchami wyrażającemi elegancję. Musiała mieć znaczenie, gdyż prefekt departamentu zadał sobie trud rannego wstania, i odprowadził ją ze swoją familją. Urzędnik kolei przystąpił do niej z oznajmieniem, iż pociąg zaraz wyruszy, pożegnała się uprzejmie z całem swojem towarzystwem, zwróciła do najbliższego wagonu, i chwilę później siedziała naprzeciwko hrabiego d'Arolles. Panna służąca, która za nią weszła, udała się w sam róg wagonu, gdzie przez jakiś czas [illegible]. Seweryn, któremu nowa znajoma [illegible] się przypominała, poszedł za dobrym przykładem, tak iż niedługo Maurycy został sam jeden z piękną nieznajomą.

Początkowo przypatrywał się swemu vis-à-vis, o ile na to grzeczność pozwalała, studjując [illegible] efekt, następnie zaczął w szczegółach badać jej piękność. Zachwycał się z kolei, i obfitością i połyskiem włosów, czarnemi oczyma i spojrzeniem powłóczystem, delikatnością cery i urokiem małej nóżki, która [illegible] od czasu do czasu wysuwała się z pod brzegu sukni jedwabnej, bronzowego koloru. Zauważył także, iż piękna nieznajoma obserwowała go także z zajęciem i życzliwością; kilka razy oczy ich się spotkały. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Zdaje się, że los okólnika Porty w sprawie medjacji został rozstrzygnięty. Zawiadomiono mianowicie Portę, że nie może liczyć na pośrednictwo żadnego mocarstwa. Tym sposobem sprawa wyjaśniła się przynajmniej i Porta ma teraz wszelką prawną podstawę do układania się bezpośrednio z Moskwą. Wobec mocarstw, które mają jeszcze wstręt do układów bezpośrednich, może powołać się na to, że same ją na tę drogę naprowadziły. Według innej wersji, żadne państwo nie ma już wstrętu do układania się takiego Porty, na powód zaś przytaczają obawę, by przy medjacji nie wystąpiła na jaw niezgoda między mocarstwami.

O zamiarach Moskwy piszą do *Polit. Corr.* z Bukaresztu, że Gorczakow przed kilku tygodniami oświadczył pewnemu dyplomatowi, chcącemu go zbadać jak sobie postąpi carstwo po ewentualnym upadku Plewny, że właśnie namyśla się, jakie warunki w takim razie postawić wypadnie, gdy armja moskiewska znajdzie się pod murami Adrjanopola, a nawet Konstantynopola, ale wcale jeszcze ani chwili nie pomyślał o tem, jakie mogą być postanowienia po upadku Plewny. Kto zna Portę, dodał w końcu kanclerz, ten pewny jest, że złudzeniem byłoby myśleć o pokoju w takiej chwili. Prasa moskiewska wyraźnie i szczerze przemawia.

Kapitulacja Osmana paszy i poddanie się Plewny nie były jeszcze znanemi dziennikom moskiewskim, a już przemawiały one głośno o koniecznem posunięciu się armji moskiewskiej na południe i zdobyciu Stambułu. Tygodnik *Niedziela* (Tydzień), uważany w Moskwie za organ partyi umiarkowanych, zadaje sobie pytanie: „Czy mogą już dziś rozsądni Rossjanie, przemawiać [illegible] Adrjanopola i stanąć u wrót stolicy tureckiej z problematem: czy armia ma zdobywać Stambuł? [illegible] mówi: „Tak jest. Powinniśmy go zdobywać, wierzaj to śmiało i otwarcie. [illegible] Zdobywać się winniśmy, ponieważ inaczej wszystko dla nas nie będzie, ponieważ jakaś połowiczna [illegible] Powinniśmy zdobywać i zdobyć Stambuł nie dla samych celów wojennych, nie dla tego, aby odwetowi naszej armji [illegible] Turków w Europie, dla rozwiązania stanowczo i raz na zawsze tej sprawy wschodniej, [illegible] Czy zaś po to w naszem rzeczy stać się mistrzem rossyjskim? Na [illegible] pytanie, na które odpowiadamy: Nie!.. Słowiańskich, zamieszkałych na Bałkanie. On jest ich własnością, on im potrzebny jako przyrodzone główne ognisko ich życia — i jako takie ognisko — potrzebny dla nas i dla całego Słowiaństwa..." Powiada następnie dziennik *Ni diela*, że zdaniem jego i zdaniem większości Rossjan usunięcie władzy tureckiej z Europy i zdobycie Stambułu dla Słowian bałkańskich — powinny być jedynym programatem politycznym Rossji, która też powinna programat ten ogłosić przed całym światem otwarcie i jasno jako godziwy jedynie praktyczny i odpowiedni celowi wielkiemu, t. j. dobru wszechsłowiaństwa. „Tylko tym celem wysokim — (są dalsze słowa dziennika) — określa się jasno zadanie toczącej się wojny, i tylko przez osiągnięcie tego celu uczyni się zadość pragnieniom narodu rossyjskiego. Gdy określimy w ten sposób stanowczo zadanie nasze — usuniemy raz na zawsze bałamutne i oburzające opinję publiczną u nas pogłoski o pokoju połowicznym, który, ubliżając nam, byłby tylko paljatywem lichym. Gdyby ktoś zarzucił, że programat, o którym mówimy, za śmiały jest i za szeroki, więc trudny do przeprowadzenia, odpowiedzielibyśmy mu, że w ogólności zadanie, któreśmy podjęli, jest olbrzymiem i trudnem bezwzględnie. Co zaś do zarzutu śmiałości, to w obecnym razie byłaby ona zdaniem naszem odpowiednią i rozsądkowi i konieczności. Powtarzamy więc raz jeszcze, że zdobyć Stambuł trzeba, bez względu na ofiary, jakichby wymagało to zdobycie."

Do *Bien Public* donoszą, że ze strony moskiewskiej zawiadomiono Portę o gotowości wysłania do Adrjanopola lub Sofji jenerała Ignatiewa, w celu nawiązania układów. Gdyby rzeczywiście uczynioną była taka propozycja, to równałaby się zniewadze.

— Z Wiednia piszą do *Nat. Ztg.*: „Obecna sytuacja pozornie zdaje się być taką samą, jak w chwili, gdy Moskale doznali pierwszej porażki pod Plewną, a Gurko przeprawiał się przez Bałkany. Wtedy w tutejszym urzędzie spraw zagranicznych postanowiono, przygotować mobilizację przynajmniej pod względem finansowym. Ale, jak powiedzieliśmy, sytuacja jest tylko pozornie podobną; dziś o podobnem rozporządzeniu nie ma nawet mowy. Możecie być pewni, że Austrja aż do preliminarjów pokojowych zachowa się całkiem biernie, jeżeli tylko Serbja nie przekroczy linji Driny." Otóż właśnie donoszą z Belgradu, że Alimpicz uznał, że z powodu wysokiej wody przez Drinę przeprawić się niepodobna. Sama natura opiekuje się austrjacką polityką.

„Office Reuter" donosi z Konstantynopola 17. grudnia: Dla sprostowania interpretacji, jaką spowodowała nota okólnikowa co do medjacji, podnoszą w tureckich kołach, iż Turcja nie zwróciła się wcale w roli zwyciężonej do mocarstw. Porta posiada jeszcze dwie linje obronne, o których sądzi, że je obronić zdoła. Turcja swą notą okólnikową pragnie się zbliżyć do żądań państw europejskich. Wojna rozpoczęła się z powodu oporu Porty przeciw przyjęciu tych żądań i może się zakończyć koncesją Porty, iż staje na gruncie konferencji.

Prefekt policji paryzkiej Voisin mianowany radcą trybunału kasacyjnego; w jego miejsce prefektem policji zostanie Albert Gigot, były prefekt departamentu Loary. Henryk Aron, współpracownik „Debatów", został redaktorem dziennika urzędowego. Wydano rozkaz wszystkim prokuratorom, ażeby wstrzymali procesa polityczne. Wykonanie kar za przestępstwa polityczne odroczono. Minister Bardoux przedstawił projekt ustawy o bezpłatnem udzielaniu nauk w szkołach ludowych. Nominacje nowych prefektów będą ogłoszone w dzienniku urzędowym dnia 20. b. m. Republikanie nastają, ażeby żaden z dzisiejszych wyższych urzędników politycznych nie pozostał na swej posadzie. Emanuel Harcourt (sekretarz prezydentury) otrzymał już dymisję.

Wojna.

Dzienniki moskiewskie rozgłaszają po świecie kłamliwie, że 4 do 5 wąwozów bałkańskich znajdują się w rękach wojsk carskich, i że dziś po upadku Plewny, mogą one bez przeszkody dostać się na równinę rumelską. W rzeczywistości rzecz się ma zupełnie inaczej. Wprawdzie Moskwa siedzi w Szypce przez całą jej rozległość, to samo w wąwozie Hainkiöi, a od początku bm. także w wąwozach Slaticy i Baba-Konak. Atoli pamiętać należy, że tylko wchód do wspomnianych defilé stoi Moskalom otworem; wychód zaś z nich wciąż jeszcze mają zamknięty, więc oczywiście o jakiemkolwiek debuszowaniu na drugą stronę Bałkanu dotychczas ani mowy być nie może. Za każdym z tych wąwozów stoi turecka armja, i wprzód muszą być one pokonane, zanim Rumelja w rzeczywistości ulegnie inwazji moskiewskiej. Achmed Ejub zawsze jeszcze trzyma silnie w swojem ręku wieś Szypkę, na drodze zaś do Sofji Szakir pasza zajął koło Kamarli i Slaticy tak silne pozycje, że dwie gwardyjskie dywizje Gurki przez czternaście dni nie zdołały ani o krok posunąć się naprzód, co więcej nawet, jak donoszą ostatnie wiadomości, cofnęły się w tył o całą milę. Wobec takich okoliczności nie dziwi nas wcale wiadomość, że z uwolnionej pod Plewną armji w. ks. Mikołaja, zabrano 40.000 i posłano Gurce do Orhanje.

Jeśli to prawdą, to bez mała 70.000 armja moskiewska operować będzie w kierunku Sofji, a część pewna z tego pójdzie prawdopodobnie na zachód, i będzie usiłowała obejść Sofję.

Tymczasem medjacje pokojowe, o których tyle głoszono ostatniemi dniami, nie przyjdą pono do skutku. Anglia oświadczyła otwarcie, że nie podejmuje się pośrednictwa, dodając, aby na razie Porta wprost do cara zwróciła się z propozycjami swojemi.

Atoli w moskiewskiej głównej kwaterze, oszołomieni sukcesem plewieńskim ani śnią nawet o jakichkolwiek układach pokojowych. Co więcej, oto co opowiada w tej mierze dobrze informowana *Polit. Corr.* Jeszcze przed kilku tygodniami oświadczył Gorczakow pewnemu dyplomacie zagranicznemu, sondującemu go co do warunków pokojowych po ewentualnym upadku Plewny, jakie on obmyślał już warunki, które będą Turcji podyktowane wówczas, gdy wojska moskiewskie staną pod murami Adrjadopola a nawet Stambułu, atoli o tych, które postawićby mógł po upadku Plewny, nie myślał o tem ani przez chwilę. Ktokolwiek zna dobrze Turcję, zauważał pono w konkluzji kanclerz moskiewski — ten wie, że byłoby chimerą a niczem więcej, wierzyć w możliwość zawarcia pokoju wśród takich warunków."

Znaczy to tyle, że Moskwa nie syta jeszcze zwycięstwami i krwią przelaną, i że walka zażarta potrwa dalej. Porta robiła szczere zabiegi o medjację pokojową i oświadczyła się gotową do honorowej kapitulacji — słowem zrobiła więcej, niżeli w jej warunkach żądać można. Wszystko to jednak było głosem wołającego na puszczy, mocarstwa zaś, szczególnie Austrja, pewnie pożałuje srodze obecnej swej procedury, w niedalekiej może przyszłości.

Dziś już krzyczą na całe gardło dzienniki moskiewskie: „Do Carogrodu! naprzód pełna chwały armjo! W Adrjanopolu nie godzi się nam zawierać pokój! Wszak walczymy za m o s k i e w s k i W s c h ó d!"

Mają rację — dlaczegoż nie sięgać po łakomy kąsek, skoro nikt kompetentny nawet nie ma odwagi powiedzieć: veto! Chyba tylko pół gębkiem ten i ów mruknie, a tu trzeba silnej pięści na poparcie takiego protestu.

Do *Polit. Corr.* telegrafują z Aten, że Porta chcąc zapobiedz grożącemu dla się na Krecie niebezpieczeństwu, postanowiła nadać tej wyspie podobny samorząd, jak go posiada Samos. W Atenach znowu miały miejsce demonstracje ludowe, domagające się wojny z Turcją. Oczywiście, ruble po upadku Plewny poszły w górę, więc animusz tak u Serbów jak i u Greków odżył nagle.

Daily News opisuje w następujący sposób poddanie się Plewny:

„Szeregi moskiewskie wydały ogromny okrzyk radości na widok wywieszonej białej chorągwi. W kilka minut potem ujrzano oficera tureckiego z białą chorągwią w ręku, jadącego konno przez most na Widzie. Oficer ten udał się do jenerała Ganeckiego, dowódcy korpusu grenadjerów, lecz wkrótce z niczem powrócił, bo był zbyt niskiego stopnia dla prowadzenia układów z jenerałem o kapitulację. Jenerał żądał, aby wysłano do niego paszę."

„Tymczasem podjechał ze świtą swą jenerał Skobelew do mostu. W orszaku jenerała znajdowało się od 30 do 40 oficerów; korespondent *Daily News* także się znajdował przy boku jenerała. Na przeciwnym brzegu rzeki stały wojska tureckie. Zatrzymawszy się, jenerał jak i cała świta, dobywszy szabli salutowali na powitanie walecznym Turkom, machając przy tem chustkami. Turcy na powitanie odpowiedzieli powitaniem, za pomocą kawałka białego muślinu przywiązanego do drąga, poczem dwóch oficerów tureckich puściło się mostem ku grupie Skobelewa. Gdy przybyli, Skobelew zapytał ich przez tłumacza, z czem przyjechali. — Sam Osman zaraz przyjedzie, odrzekli oficerowie i zaraz odjechali."

„Osman, sam Osman! zawołali oficerowie moskiewscy, wcale się tego nie spodziewający. Panowie, powinniśmy przyjąć jego ze wszelkiemi honorami! zawołał jeden z oficerów. — Tak, ze wszelkiemi honorami! Będziemy przed nim wszyscy salutować, a wojska nasze powinne przed nim broń prezentować! — Jest to największy jenerał naszych czasów; uratował honor kraju swego, ja pierwszy podam mu rękę z wielkiem uszanowaniem, zawołał Skobelew."

„Miejsce, na którem stał Skobelew z orszakiem, było całe usiane trupami, rannemi, potrzaskanemi wozami, końmi i wołami zabitemi, i cała droga, po której szedł Osman na przebój, wyglądała tak samo. Już się zjawili byli lekarze moskiewscy dla niesienia ratunku. Wtem rozległ się okrzyk: „jedzie już, jedzie!" Na moście pokazało się znowu 2 Turków. 1 z nich na przedzie, był prostym żołnierzem; w ręku miał białą chorągiew, a tak był brudny i odarty, że aż strach patrzeć. Drugi był w oficerskim mundurze, a zatem oficerem. Ale jakim oficerem! Rzekł byś dziecko, na pozór, pieszczoch; młodziutki, wyglądał po elegancku; wyświeżony, wyperfumowany, jakby do salonu."

„To nie musi być Osman, zawołali wszyscy na widok młodziutkiego, ślicznego oficera. I rzeczywiście nie był to Osman, lecz Tefik bej, naczelnik sztabu jego, jego prawa ręka. Zdaje się to niepodobnem, lecz rzeczywiście prawda; Tefik bej energją swą i zdolnościami nie mało się przyczynił do świetnej obrony. Salutowaliśmy go wszyscy, gdy podjeżdżał do nas. Grzecznie odkłonił się po wojskowemu i wstrzymał konia. Spoglądał w milczeniu chwil kilka po nas wszystkich, potem począł mówić po francusku, ale to tak pomału, że widocznem było, iż w myśli swej ważył starannie każde swe słowo. Pierwsze wyrazy, jakie wymówił, były: O s m a n p a s z a — tu znów się zatrzymał na jakie 10 sekund — j e s t r a n n y!"

„Była to pierwsza wiadomość jaką Moskale odebrali, że Osman ranny. Wszyscy oficerowie oświadczyli swój żal. — Spodziewamy się, iż nie ciężko! — zawołał jenerał Skobelew. — Nie wiem tego — odpowiedział Turek zawsze z długiemi przestankami pomiędzy słowami. — Gdzie się znajduje Jego Ekscelencja? — zapytał znów jenerał Skobelew. — Tam — odpowiedział Tefik bej, wskazując na malutki domek po drugiej stronie rzeki. Znów ucięła się rozmowa; Turek milczał, spokojnie, bez cienia obrazy, lecz z pewną ciekawością, przypatrując się Moskalom. Milczenie nareszcie zaczęło ciężyć wszystkim, a tu Turek nie okazywał najmniejszej ochoty do rozmowy. Jenerał przez delikatność nie śmiał go pytać z czem przybywa, nie śmiał zająknąć się o kapitulacji. A zresztą Skobelew nie miał do tego upoważnienia. Przy innych okolicznościach wyglądałoby to nader komicznie; Wojska stron obu stoją z bronią na ramieniu i przyglądają się grupie nad mostem, a tu nic!"

„Skobelew nareszcie przerwał milczenie: — Może jest tu między nami taki, z którym pan życzyłbyś sobie rozmówić się?... — Milczenie, żadnej odpowiedzi. — Może chciałbyś pan z kim mówić? — pyta znów jenerał i znów żadnej odpowiedzi. — Co słychać?... — pyta jeszcze raz jenerał i już dalej nie wiedząc co pytać, zwraca się do korespondenta „Daily News'u" i rzecze do niego w języku angielskim: — Cóż to za człowiek u djabła?! Dla czego nic nie mówi?! Tefik ani się ruszył, po dawnemu milczy. Jak się później dowiedziałem, powiada korespondent, Tefik bej jest zwykle milczącym i wielce zamkniętym w sobie, lecz zdaje mi się, iż tym razem wzruszenie nie pozwalało mu mówić, chociaż i to prawda, że ani jednem drgnięciem muskułu na twarzy nie zdradził co się działo w duszy."

„Jenerał Skobelew rzekł nareszcie do Tefika: — Jenerał Ganecki tu komenderuje, jeżeli pan masz co z nim do mówienia, zaraz tu przybędzie. — Tefik bej tylko się ukłonił. — Osman gazhi świetnie bronił Plewny; okrył się wiekopomną sławą; my wszyscy, jako żołnierze, wysoko go cenimy! — zawołał jeden z oficerów Skobelewa, ale Tefik bej patrzał przed siebie nieporuszony i niczem nie dał poznać, iż słyszy co do niego mówią."

„Mamy go za jednego z największych jenerałów" dodał inny oficer. Żadnej odpowiedzi. Tefik bej stał jak posąg, z oczami wlepionemi w przestrzeń ku Sofji, jakby jeszcze się spodziewał ujrzeć nadciągającego ztamtąd Mehemeta Alego. Nie było żadnego sposobu zmusić Tefika do mówienia i Moskale dali za wygranę".

„Przybył nakoniec ze sztabu cara jenerał Strukow z pełnomocnictwami do układów. — Jesteś pan również upoważniony do układów? spytał Strukow Tefika. Milczenie, a potem suche: „nie". Porozmawiano w ten sposób jeszcze chwil kilka, poczem Tefik bej ukłonił się, zwrócił konia i odjechał. Pomięszali się już byli wtenczas sporo wojska stron obu. Mnóstwo oficerów moskiewskich przeszło na drugą stronę rzeki i poczęło rozmawiać z żołnierzami tureckimi, jak też Turków nie mało zbliżyło się do szeregów moskiewskich. Teraz mieli broń nabitą i dość było strzału jednego, by pokotem położyć cały orszak Skobelewa. Z redut na górach, także zbliżyli się jedni żołnierze przeciw drugim, ciekawie na siebie spoglądając. Ranni tureccy poczynali już wlec się przez most. Korespondent *Daily News'a*, także przeszedł był przez most z tłumem oficerów moskiewskich".

„Zjawił się nareszcie jenerał Ganecki i ze Strukowem jakoteż kilku innymi jenerałami, udał się do domku, gdzie leżał Osman. W kilka minut skończyło się wszystko. Osman poddał się z całem wojskiem na słowo, nie chcąc podpisywać kapitulacji, poczem wsiadł do karety i pojechał do Plewny. Ganecki z jenerałami formalnie musieli się przedzierać przez tłumy żołnierzy tureckich, zanim się dostali do Osmana. O godzinie drugiej stanęła umowa, a w godzinę potem, gdy po raz drugi przeszedł most korespondent, już ani jednego Turka nie widział z bronią. Każdy złożył broń tam, gdzie stał. Ziemia była pokrytą karabinami systemu Peabody, Martini, Snidera i Krnka (te ostatnie od Moskwy odebrane były w bitwach poprzednich.) Więcej jak 500 powózek stało zaprzężonych bawołami, gotowych ruszyć za wojskiem, skoroby się udało przebić Osmanowi. Na powózkach siedziało mnóstwo rodzin tureckich z Plewny, z dziećmi i lepszem swem mieniem. Na szczęście ich, nie udało się przebić Osmanowi; w przeciwnym razie znaleźliby się w ogniu. Niebawem nadjechał w. ks. Mikołaj i zaraz zrobił przegląd swych wojak, przyjmowany entuzjastycznie szczególnie przez grenadjerów, którym też rzucił słów kilka podziękowania".

„Gdy tak książę przeglądał wojsko, dały się słyszeć w tłumie wołania: Osman! Osman! Był to on rzeczywiście. Dowiedziawszy się, że w. książę przyjechał, kazał karecie zawrócić i pojechał naprzeciw księcia. W świcie Osmana było 30 oficerów konno, a 50 kozaków konwojowało karetę."

„Ujrzawszy nadjeżdżającego Osmana, w. książę spiął konia i poleciał na jego spotkanie. Osman kazał stanąć. Przez kilkadziesiąt sekund spoglądali na siebie wodzowie w milczeniu. W. książę nareszcie wyciągnął rękę do Osmana, chwycił go za dłoń i serdecznie pokilkakroć go uściskał."

„Winszuję waszej ekscelencji tak świetnej obrony. Broniłeś Plewnę po bohatersku. Obrona Plewny jest najświetniejszym czynem w historji wojennej," — rzekł książę. Osman pasza uśmiechnął się smutnie, pomimo bolu w ranie, podniósł się nieco na podziękowanie, powiedział niezrozumiałych słów kilka i opadł na poduszki. Tu wszyscy bez wyjątku oficerowie świty wielkiego księcia krzyknęli „brawo!" i dobywszy pałaszy, oddali salutując cześć Osmanowi na znak swego poważania. Osman znów smutnie się uśmiechnął i skłonił kilka razy głową. Podjechał nareszcie książę Karol rumuński i również komplementował Osmana prawie temiż samemi słowy co i wielki książę i również podał mu rękę. Osman na powitanie znów nieco się podniósł, ale i słowa nie odrzekł księciu Karolowi."

„Świta Osmana paszy składała się prawie wyłącznie z samych młodych ludzi; niektórzy nawet wyglądali zupełnie po dziecinnemu. Osoba Osmana wywarła głębokie wrażenie na oficerach moskiewskich. „Wygląda na wielkiego wodza" zawołał Skobelew; Osman gahzi pasza, pomimo że uległ, pozostanie zawsze Osmanem zwycięzcą!..."

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy:

B e l g r a d 17. grudnia. Horwatowicz zajął Adlie. Ks. Milan przybył dzisiaj do Aleksinaczu i objął naczelne dowództwo nad armją operacyjną.

Oddział pułkownika Benickiego bombardui Mramor. Profesor Milan Kujundzicz organizuje w Belgradzie legjon studentów.

S t a m b u ł 15. grudnia. Według depeszy Muktara paszy, komendant moskiewski Karsu ma mieć zamiar odesłania tamże znajdujących się 5 do 6 000 rannych i chorych do Erzerum. Pomiąwszy już, że takie transportowania w teraźniejszej porze roku u największej części nieszczęśliwych śmierć by za sobą pociągnęło, — byłoby to zarazem naruszeniem 6. artykułu konwencji genewskiej, który wojujące strony do pielęgnowania w niewolę popadłych chorych i rannych obowiązuje. Ottomańska armia dopełnia tego obowiązku sumiennie, otaczając rannych i chorych Moskali taką samą troskliwością, co i własnych.

L o n d y n 17. grudnia. Z Kamarli telegrafują. We czwartek rozpoczęto na nowo kanonadę. Baker wzmocnił zachodnie reduty. Toż i Moskale wznieśli nowe okopy. Walczących rozdziela tylko gęsto zarosły pagórek. Nedżib pasza objął naczelne dowództwo. W sobotę posunęła się jedna brygada ze Slaticy i zmusiła Moskali, którzy wąwóz manowcami byli obeszli do cofnięcia się. Ciągła śnieżyca uniemożliwi wkrótce wszelki pochód.

L o n d y n 17. grudnia. Z Wrbicy donoszą do. 15. b. m., że 40.000 Moskali maszeruje na Orhanie.

Orsowa 16. grudnia. Według najpewniejszych wiadomości, cała siła zbrojna, jaką książę Milan zebrać zdołał, nie przenosi 25.000 ludzi. Z tego powodu potrwożyły się kierujące koła w Belgradzie.

Belgrad 16. grudnia. Półurzędowe doniesienie, jakoby Moskwa zapewniła Serbji przyłączenie Starej Serbji i Bosnji, jest czystym wymysłem, a celem jego jest uspokojenie narodu, mającego wielki wstręt do wojny.

Stambuł 17. grudnia. Książę Gorczaków zawiadomił w. wezyra, Edhema paszę, iż Moskwa gotowa jest rozpocząć rokowania pokojowe z Turcją i jeśli sobie Porta tego życzy, to wyszle dla rokowań jen. Ignatjewa, a miejscem rokowań może być Sofja lub Adrjanopol. Edhem pasza czeka na decyzję Anglji, zanim na to poufne zapytanie, uczynione za pośrednictwem ks. Reussa, da odpowiedź.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 18. grudnia. Izba wyższa obradowała wczoraj nad ustawą o opodatkowaniu spirytusu. Ks. Jabłonowski oświadczył się zasadniczo przeciw ustawie, choć przemawiają za nią względy państwowe. Izba uchwaliła ustawę, poczyniwszy w uchwałach Izby niższej zmiany, z których dwie czynią zupełnie zadość dwom ważnym wnioskom koła polskiego. Izba panów przyjęła bowiem jako miarę ryczałtowania podatku przy burakach 1½ hektolitrów produkcji alkoholu, przy mącznych materjałach 5½, przy melasie 6½. Dalej zniosła Izba panów postanowienie Izby deputowanych, które orzekało, że celem uzyskania pewnych opustów podatkowych gorzelnie gospodarskie muszą być prowadzone przez tę samą osobę, która prowadzi gospodarstwo. W końcu Izba panów przyznała gorzelniom gospodarczym 8-miesięczną kampanję zamiast 7-miesięcznej.

KRONIKA.

Lwów 18 grudnia

Ck. Trybunał karny zatwierdził konfiskatę N. 282 *Dzien. Polsk.* z dnia 11. bm. z powodu korespondencji: Rapperswyl 2. grudnia, w ustępie od słów: „Prawo do bytu narodowego jest niespożyte...“ aż do słów: „... heroiczna Turcja i Węgry“ — i orzekł, że ustęp ten zawiera w sobie znamiona zbrodni zdrady stanu z § 58 lit. c. u. k.

Powody: W ustępie inkryminowanym autor wypowiadając myśl odbudowania Polski w przedrozbiorowych granicach, podaje i zaleca środki ku temu celowi dążące, nakazuje stan pogotowia, czujność i ciągłą pracę, a tem samem dąży ku oderwaniu części tejże Polski, od jednolitego związku państwa austrjackiego, co też zdolnem jest do sprowadzenia niebezpieczeństwa wewnątrz Austrji.

Zawarte są przeto w tym ustępie znamiona zbrodni zdrady stanu z § 58 lit. c. u. k. i na tej podstawie zastosowane zostały wyż wymienione ustępy ustawowe.

Żałobne nabożeństwo. Staraniem czytelni akademickiej odbędzie się we czwartek o godz. 10. w kościele OO. Bernardynów, jako w dziesiątą rocznicę śmierci Artura Grottgera, żałobne nabożeństwo.

Na kresach (Z życia polskiego pod zaborem pruskim) — taki tytuł ma odczyt, z którym p. M. D. Chamski występuje publicznie. We Lwowie po raz pierwszy podobnego rodzaju prelekcja będzie miała miejsce — i mamy nadzieję, że inni literaci idąc za dobrym przykładem, podczas tej zimy wystąpią również z interesującemi odczytami, a z pewnością liczyć mogą na poparcie, bo publiczność pragnie odpowiednich przedmiotów, a nie suchych wykładów, które są dla specjalistów. Pierwszy tedy, powyższy odczyt p. M. D. Chamskiego odbędzie się dnia 29. grudnia b. r. (w sobotę) w sali ratuszowej o godz. wpół do ósmej wieczorem. Ceny miejsc: krzesło numerowane 40 ct., wejście na salę 25 ct. i galerja 15 ct. Biletów można dostać zawczasu we wszystkich księgarniach, w cukierni p. Kosteckiego i w administracji „Dziennika Polskiego“.

Podziękowanie. Wielmożna pani Anna Miąsyńska przysłała do tutejszej szkoły kilkanaście sztuk rozmaitej odzieży, celem obdzielenia nią ubogich uczniów. Dyrekcja poczytuje sobie za miły obowiązek w imieniu ubogich dziatek złożyć zacnej dawczyni publiczne podziękowanie.

Od dyrekcji szkoły 4-klasowej u św. Marji Magdaleny we Lwowie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 20. grudnia o godzinie 6ej wieczorem.

Rozum, to nie głupia rzecz — wszyscy to powtarzają, ale rozum połączony z niewymuszonym, płynącym prosto z szlachetnego serca dowcipem, to więcej niż głupia nie rzecz, to rzadkość, której istnienia nawet nie przypuszczalibyśmy w zachodniej części sławnej naszej Galilei, ogłupianej systematycznie przez Stańczyków, gdyby od czasu do czasu nie protestował przeciw temu krakowski „Djabeł.“ Niedawno temu nazwaliśmy „Djabła“ pierwszem polskiem czasopismem humorystycznem, a każdy numer tego piekielnego organu przekonywa nas, żeśmy się nie pomylili. Ileż humoru i prawdy w ostatnim tej gazetki numerze! Wyborny wiersz na początku „Po klęsce Turków, współzawodniczy tak pod względem dowcipu jak i udatnej ze znakomitą trawestacją „Czat“ Mickiewicza, w której rolę wojewody odgrywa Koźmian, a kozaka Hoffmann, dyrektor operetki. Wybornie ubawić się można listem „artystki“ teatru krakowskiego, stałej współpracowniczki „Djabła,“ przedstawiającej w całej nagości gospodarkę Stasia, hrabiąt i hrabiątek w teatrze krakowskim, tym, jak się ktoś kiedyś wyraził „konwikcie dorosłych dziewic.“ Ale ze wszystkiego najpyszniejszą jest rycina „Najświeższa próba z ulepszonym telefonem.“ Batiuszka wali siedzącego spokojnie Turka, a hr Andrassy uczuwa te „cięgi“ na swoim grzbiecie. Bismark i Włoch — przypatrują się z boku. Pod ryciną znajduje się następujące objaśnienie: „Znakomity fizyk Batiuszka, zwany inaczej Siewiernym Miedwiediem doświadczył, że nie tylko głosy ludzkie i dźwięki instrumentów, ale także inne wrażenia np. ból przesyłać można telefonem. Nie potrzeba nawet do tego telegraficznego drutu. Bije się w Plewnie spokojnie siedzącego Turka, a po jego cybuchu ból przechodzi w części wrażliwe adresanta.“ Życzymy „Djabłowi,“ aby go jak dotychczas humor nie opuszczał — i jak najrychlej uzyskał przynajmniej z 8.000 abonentów.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od Haluni i Romcia Popiel.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 19. bm. „Dwaj złodzieje,“ operetka w 4 aktach z francuskiego,

Stan powietrza. Dziś 19. grudnia — 5° R. Zawierucha śnieżna.

Kraków 18. grudnia. Pan Stanisław Zawadziński doktor medycyny, rodem z Krakowa, otrzymał 15. b. m. stopień doktora chirurgji na tutejszym uniwersytecie.

Dyrektor kolei Czerniowieckiej Klaudy wyjechał z Wiednia dla przewiezienia cara Aleksandra.

Dziś umarł znany kupiec na Podgórzu Szymon Antoni Schlesinger, licząc lat 74.

Pociąg wiedeński przedpołudniowy spóźnił się dziś przeszło o godzinę; dla tego nie czekał jego przybycia pociąg idący do Lwowa. Przyczyny spóźnienia się pociągu jeszcze nie wiemy.

Wczorajsze przedstawienie amatorskie w teatrze na dochód czytelni bibljoteki akademickiej, wypadło w całem znaczeniu świetnie. Cel główny, jakim jest rezultat materjalny, osiągnięty został w zupełności; w teatrze bowiem, prócz na galerji nie było ani jednego pustego miejsca, a loże przepełniali widzowie.

Kraków 15. grudnia. Smutne to są wiadomości, któremi przepełnione są łamy dzienników, tyczące się nadużyć, jakich się miał dopuścić Komar, zbiegły dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Jest to faktem niezbitym, że wymieniony dyrektor popełnił wiele nikczemnych czynów i że już od dawna miał złą opinję. Popełnienie czynów haniebnych i niegodziwych przez osobę stojącą na czele zakładu finansowego, jest wielką klęską dla nas wszystkich, ponieważ niewątpliwie podkopie znacznie ogólne zaufanie na dłuższy czas i wstrzyma rozwój instytucji, która jest tak pożyteczną dla naszego kraju. Korzyść odniosą obce towarzystwa asekuracyjne, i znaczne kwoty pieniężne przeniosą się za granicę z ujmą dla całego naszego społeczeństwa.

Kogo tutaj głównie winić należy? Niezaprzeczenie klikę członków na walnych zgromadzeniach, która na podstawie § 85 statutu krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przeprowadziła po raz wtóry wybór dyrektora Komara. Dla ogólnego zaspokojenia interesowanych możemy zapewnić, że nieufność otwarcie objawiana względem dyrektora Komara przez głównego kasjera, pana J., osobę zamożną i znaną nawet ze zbyt skrupulatnej oszczędności, stawiała zawsze tamę utajonym zapewne życzeniom Komara, dorwania się do głównej kasy, i jest bardzo prawdopodobnem, że prezes i komisja szkontrująca nie znalazła wielkich sprzeniewierzeń, któreby mogły zwichnąć byt instytucji. Jednakże jak przed domowym złodziejem nie można się ustrzedz, tak też przed człowiekiem lekkomyślnym, marnotrawcą, obłudnikiem, a nawet fałszerzem, jakim miał być Komar — niepodobieństwem było zapobiedz popełnieniu znacznych nadużyć na szkodę tegoż Towarzystwa.

Zapewne musiano odkryć wiele złego, skoro dyrekcja tegoż Towarzystwa sądownie pozywa Komara, również, że dyrekcja sama musi się czuć współwinną, skoro ośmieliła się podać eufemizm do wiadomości publicznej we dwa dni później, dopiero po wiadomej wszystkim ucieczce Komara dnia 2. bm. w ogłoszeniu umieszczonem w *Czasie* z dnia 4. bm. „że dyrektor Komar podał się do dymisji.“

Uwzględniając, że dyrektora Komara nie mianowała rada nadzorcza i że ją winić nie można o nadanie władzy człowiekowi niezasługującemu na zaufanie i zupełnie nieudolnemu; w mocy jej było jednak tej katastrofie przedwcześnie w zupełności zapobiedz, zasuspendowaniem dyrektora Komara na podstawie wyżwspomnionej, również jak dziś jeszcze zasuspendowaniem natychmiastowem dyrekcji, która okazała się współwinną, wykorzenić kąkol do szczętu i zapobiedz wszelkiem nadużyciom na przyszłość.

Jednakże, aby się zdobyć na ten czyn energiczny, rada nadzorcza zdaje się nie posiadać tyle odwagi cywilnej. Zapewne przyjaźń i zażyłość z dyrekcją trzyma ją na uwięzi, a kto wie czy i pewne względy za zaszczyt jaki ją spotkał przez wybór na godność rady nadzorczej, co może zawdzięcza właśnie tej samej klice, która dwukrotnie przeforsowała kandydaturę Komara na dyrektora, i która, jak wiadomo, dzierży prawo rządzenia według swego widzimisię sprawami instytucji i rozporządzania dowolnie majątkiem publicznym, nie troszcząc się wcale o interes członków i kraju, byleby dobrze jeść i pić.

Jedyny ratunek ochronienia instytucji od podobnych w przyszłości klęsk i przecięcia węzła gordyjskiego, łączącego klikę krakowską uzurpującą sobie władzę panowania, pozostaje:

1) W zwołaniu jak najrychlej przez prezesa na mocy § 84 statutu nadzwyczajnego ogólnego zgromadzenia do Lwowa, w celu ostatecznego orzeczenia o winie całej dyrekcji po przeprowadzeniu ścisłego śledztwa dyscyplinarnego i w celu nowego wyboru dyrektorów.

2) W stałem przeniesieniu głównego zarządu krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń do Lwowa, jako środkowego punktu kraju.

3) Przez odbywanie posiedzeń walnego zgromadzenia członków na przemiany, jednego roku we Lwowie, drugiego roku w Krakowie.

Członek krak. Towarz. wzaj. ubezp.

Z Podola 16. grudnia. (W sprawie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.) Z niepokojem i niecierpliwością wyczekiwaliśmy bliższego wyjaśnienia ze strony członków rady nadzorczej powołanych przez prezesa towarzystwa tak pod względem deficytu jak pod względem cyfr, lecz dotąd nadaremnie!!! Szanowni panowie lustratorowie pięknie i niby wszechstronnie powiadomili nas o swej czynności. Rzeczywiście, papier cierpliwy i wszystko zniesie, lecz czy o tyle cierpliwymi będą członkowie towarzystwa, to rzecz inna, to rzecz przyszłości, t. j. walnego zebrania. Wątpić bowiem należy, ażeby ogłoszonym rezultatem przez panów radców nadzorczych zaspokoić się chciało. Wschodnia część krajn naszego nie bierze udziału z powodu oddalenia i wielkich kosztów podróży w obradach walnego zebrania, a zachodnia część powoduje się panom krakowskim. Gdy przed kilku laty hr. Krukowiecki i inni wystąpili przeciwko tej koteryjności, to panowie krakowscy takich użyli środków rozmaitych, ażeby nadal „władcami towarzystwa“ pozostać, a na domiar rozsyłali po kraju listy i wici, ażeby kto w nich wierzy przybywał i na opróżnione miejsce dyrektora Henryka Komara popierał, a ktoby przybyć nie mógł, by im głos na tegoż jako ich sprzymierzeńca przysłał. A ich słowo stało się ciałem! Komar został dyrektorem, a w ostatku defraudatorem. Z tego przebiegu rzeczy w wschodniej części kraju była wielka i usprawiedliwiona niechęć. Nie mogę jak tylko pochwalić żądanie korespondenta w nrze. 285 „Dziennika Polskiego“ w całej osnowie. Ustęp czwarty tejże korespondencji co do suspenzji dwóch innych dyrektorów a ewentualnie bonifikacji przez radę nadzorczą wyrządzonej szkody gorąco popieram. Jest to „porcja“ tym razem całemu krajowi tj. członkom co najmniej przez pobłażliwość w całej okazałości zadaną. — Jeden członek w imieniu wielu.

Zbaraż 17. grudnia. Jakie skutki pociąga za sobą ustawa o pijaństwie, niech posłuży fakt następujący: Dnia 12. bm. zjechał do karczmy w Dobromirce poczciwy żydek Dawid Haiman, i kazał swojemu woźnicy i tak już nietrzeźwemu nalać wódki. Woźnica wzbraniał się wychylić kwaterki, zasłaniając się wiszącą na ścianie ustawą o pijaństwie i karami grożącemi za przekroczenie tejże. Nasz poczciwiec Haiman nie namyślając się długo, uchwycił za kociubę od starej Łeji i nuże jak owa babka w wojnie z djabłem, przeciw ustawie szturmować. — Przypatrujący się temu rozbestwionemu żydowi, czynili go uważnym, co robi, reflektując, że ustawę nadali ministrowie i cesarz. „Hörsty, ...! — woła Haiman — ministrowie! to did'ky, czorty! — a rozjuszony nie prędko poprzestał szermierki, wykrzykując — toj czornyj did'ko! toj czornyj did'ko!“

Ze względu, że scena ta odbyła się w obecności włościan i złe skutki za sobą pociągnęła, bylibyśmy za tem, aby władze przynależne w powyższą sprawę wglądnęły, i bohatera kociubowego do surowej odpowiedzialności pociągnęły.

Słychać bowiem, że obecni tej scenie świadkowie chcą tę sprawę zamilczeć dla materjalnych zysków, które od Dawida Pysk lub Haimana wyzyskać się spodziewają.

Zator 18. grudnia. Z przykrością dowiedziałem się o śmierci śp. Franciszka Ksawerego Derpowskiego zmarłego w Krakowie, a byłego obywatela posiadłości Radoczy pod Wadowicami, tem więcej, gdy nieboszczyk był człowiekiem potrzebnym dla społeczeństwa, człowiekiem pracy i poświęcenia się dla kraju, były kapitan wojsk austr., wszechstronnie wykształcony, prawy obywatel, i serdeczny, przystępny i uprzejmy dla najuboższego; jego obecność w gronie sąsiadów była nader pożądaną i pożyteczną. Okolica Zator-Wadowice straciła tedy prócz miłego, życzliwego sąsiada i dobroczyńcę, również dzielnego szermierza o dobro nasze; śp. Derpowski starał się bowiem o dobro okolicy, w której prowadził życie patriarchalne i takie czasy swoją osobą jej przypominał i zachowywał, o dobre komunikacje, droga z Zatora do Wadowic gotowa, za którą u kompetentnych osób silnie przemawiał. Czemże się jego popiołom przysłużymy? Oto czcijmy i szanujmy jego pozostałą do dobrej i uczciwej dla kraju pracy przysposobioną rodzinę i wspomagajmy choć dobrą radą. Cześć i pokój popiołom nieboszczyka!

Warszawa 17. grudnia. (Różne wiadomości.) Bazar zakończył wczoraj swe istnienie. Rezultat pieniężny dziś nie dający się dokładnie obliczyć, dość pomyślny. Naddatków było sporo. Wczoraj zwidziło bazar osób 3600.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że przed kilkoma miesiącami niektóre tutejsze pisma donosiły o zamierzonem wydawnictwie w Warszawie nowego moskiewskiego czasopisma p. t. „Russko-sławiański filologiczeski Wiestnik“. Obecnie wyczytujemy w „Russkim Mirze“ list ewentualnego redaktora zaniechanego dziennika p. M. Kołosowa, który wyjaśnia, iż odstąpił już od tego zamiaru i wyraża podziękowanie dla niedoszłych swoich współpracowników. List ten datowany jest z Warszawy 27. listopada, to się znaczy 9. grudnia rb.

Wiedeń 18. grudnia. (Kronika wiedeńska.) Zapowiedziano tu przybycie Mikołaja Maksymiljanowicza Leuchtenberskiego, jenerał-majora à la suite cara Aleksandra.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 15. grudnia 1877.

4-proc. przy 70 losowaniu w sumie 160 600 złr.

5-proc. przy 18 losowaniu w sumie 83.600 złr.

5-proc 37-let. przy 8 losowaniu w sumie 50.000 złr. wal. austr.

Listy zastawne 4-proc.:

Ser. I. nr. 456 481.

Ser. II. nr. 588 629 889.

Ser. III. nr. 1095 1208 3001 7216 9172 10170 10661 10748 10767 10934 11141 11440 11609 11690 12127 12279 12399 12401 12482 12642 12887 12932 12939 13008 13089 13185 13196 13207 13322 13576 13706 13748 13794 13938 13957 14316 14395 14426 14539 14771 14779 14818 15081 15181 15284 15297 15613 15691 15731 15814 16112 16293 16346 16442 16568 16576 16605 16683 16750 16773 16820 16869 17095 17105 17467 17618 17684 18243 18303 18332 18474 18861 18877 18963 18993 19216 19308 19319 19398 19400 19478 19537 19543 19631 19670 19674 19901 19944 20004.

Ser. IV. 1419 2234 3069 4663 4770 4813 4865 4996 5084 5219 5222 5293 5371 5419 5523 5598 5601 5681 5748 5907 6031 6203 6259 6344 6390 6421 6569 6578 7085 7155 7233 7263 7392 7501 7750 7910 7919 7929 8097 8118 8215 8313 8378

Ser. V. nr. 1829 3636 4185 6376 6396 7436 7632 8137 8996 9010 10615 11050 11500 11637 12208 12463 12469 12486 12557 13030 13338 13539 13589 13658 13741 13775 14169 14180 14312 14380 14425 14622 14662 14690 14877 14918 14935 15180 15211 15323 15413 15636 15679 15877 15966 16769 16927 17061 17394 17555 17990 18022 18049 18051 18162 18311 18377 18403 18612 18641 18851 18881 18968 19063 19269 19530 19615 19622 19644 19943 20061 20115 20265 20366 20373 20400 20466 20509 20516 20523 20570 20607 20668 20848 20995 21094 21105 21217 21238 21247 21295 21325 21495 21515 21573 21682 21692 21790 21811 21924 22060 22184 22194 22341 22360 22405 22647 22654 22724 22756 22779 22820 22892 22914 22961 22988 23089 23275 23297 23400 23445 23450 23511 23539 23552 23578 23580 23603 23606 23618 23641 23653 23658 23672 23771 23775 23776 23781 23806 23822 23829 23832 23834 23854 23874 23878. (D. n.)

Ostatnie wiadomości.

Od jen. Klapki nadszedł ze Stambułu do *Peszti Naplo* następujący telegram d. 15. bm.: Zapytuję moich przyjaciół w Węgrzech: czy mamy spokojnie przypatrywać się mordowaniu Turcji? Czy Serbja ma bezkarnie łamać przysięgi pokojowe? Czy do przeszkodzenia tym zbrodniom nie mamy ani środków legalnych ani siły? Czy wygasły nasze sympatje dla Turcji? Czy nasze interesa przestały być identycznemi z interesami Turcji? Czy przeto od dzisiaj dzieje mają na swych kartach zapisać samobójstwo?

Z Brodów donoszą, że ogromne transporta żywności przesyłają się do Rumunji. Transporta towarów wstrzymano.

W tych dniach przybywa do Wiednia ks. Leuchtenbergski, jenerał major z orszaku cara; ma on mieć osobistą od cara misję do cesarza austrjackiego.

W Peszcie bawi obecnie dwóch Anglików z wysokiej arystokracji i najbliższego otoczenia królowej Wiktorji: lord Henry Gordon Lennox i Griffith. „Magyar Hirado“ donosi, że to ostatnie nazwisko jest pseudonimem, pod którym kryje się osoba trzeciego syna królowej angielskiej ks. Artura. W towarzystwie magnatów węgierskich zwidzają oni wszystkie osobliwości miasta, i udają się ztamtąd do Wiednia.

Pester Lloyd, popierający zwykle zapatrywania hr. Andrassego, zaczyna teraz tracić już zimną krew. W ostatnim numerze zapisując fakt, że nota medjacyjna W. Porty u żadnego dworu nie znalazła właściwego odgłosu, wyraża obawę, że Moskwa dąży do ostatecznego rozbicia Turcji, i do zawarcia z nią następnie pokoju oddzielnego. Niezmiernie również gorszy się *Pester Lloyd* odezwą wojenną Milana serbskiego, nazywając ją „wyrazem najtchórzliwszego kłamstwa i bezwstydności.“ — Zapóźno!

Moskiewski wojenny pełnomocnik jenerał Reutern będzie w niedzielę przyjęty przez cesarza niemieckiego.

„Köln. Ztg.“ umieszcza telegram z Londynu z dnia 18. grudnia: Ministerstwo i na wczorajszej swej naradzie nie powzięło jeszcze postanowienia. I owszem, opinje jeszcze sprzeczniej i ostrzej stanęły naprzeciw siebie.

Wczoraj krążyły wieści, niestwierdzone jeszcze, o ustąpieniu niektórych ministrów.

W razie, gdyby pośrednictwo europejskie nie przyszło do skutku, miała Porta otwarcie zapowiedzieć bezpośrednie i osobne rokowania pokojowe z Moskwą, a zarazem i wskazać możliwość odpornego przymierza angielsko-tureckiego.

Porta zaprzeczyła urzędownie wiadomości o śmierci Osmana paszy.

Car oczekiwany jest 18. b. m. w Zdołbunowie. Jedzie on prosto przez Brześć nie zbaczając do Moskwy.

We francuskiej Izbie Laisant (z lewicy) wniósł projekt do ustawy, zmniejszającej z 5 do 3 lat czas służby wojskowej i znoszącej instytucję ochotników.

W senacie i izbie odczytano dekret, zamykający tegoroczną sesję.

Lewe centrum izby francuskiej wybrało swym przewodniczącym Leona Renault.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 18 grudnia. W komisji budżetowej delegacji austrjackiej rozprawiano nad zewnętrzną polityką. Andrassy miał dłuższą mowę, przyczem odczytywał liczne dokumenta.

Komisja oświadczyła się za najściślejszą tajemnicą w interesie państwa, ale wybrała dwóch delegatów, którzy w porozumieniu z rządem zredagować mają przeznaczone do ogłoszenia sprawozdania.

Wiedeń 18. grudnia. Po wyjaśnieniach Andrassego w komisji budżetowej austrjackiej delegacji, przewodniczący Herbst w imieniu komisji podziękował ministrowi spraw zagranicznych za idące daleko wyjaśnienia.

Stambuł 18. grudnia. „Ajencja Havas“ donosi: Konferencje, które odbywają ambasadorowie między sobą również jak i z tureckimi ministrami, nie mają wcale charakteru narad nad podstawami pośrednictwa. Sprawa pośrednictwa traktuje się wprost między mocarstwami, bez udziału ambasadorów w Stambule. Zapewniają, że projekt Niemiec zmierza do tego, aby Moskwa porozumiawszy się z innemi mocarstwami, zawarła pokój wprost z Turcją.

Stambuł 18. grudnia. Dzienniki donoszą, iż kilku kreteńskich przewódzców, mieszkających dotąd w Grecji, wróciło na wyspę Kretę, i że między chrześcianami w Sphakii panuje wzburzenie.

Paryż 18. grudnia. Jutro będą urzędownie ogłoszone nominacje prefektów. Większa część prefektów z przed 16. maja wraca na powrót do urzędów.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych wzywa prefektów, ażeby dziennikom znowu dali pozwolenie sprzedaży po ulicach.

Senat, po podniesieniu zastrzeżenia przez Luciana Brune w imieniu prawicy, uchwalił jednogłośnie cztery podatki stałe i dwie dwunaste budżetu.

Ostatnie telegramy.

Londyn 19. grudnia. Urzędownie donoszą, że parlament ma się zebrać dn. 17. stycznia.

Według „Standarda“ (głównego organu torysów) rząd postanowił zwołać parlament nieco wcześniej niż zwykle, aby mu zaproponować środki wymagane teraźniejszym stanem sprawy wschodniej, i zażądać umyślnego kredytu na powiększenie sił wojennych W. Brytanji.

Londyn 19. grudnia. „Standard“ pisze dziś: Nie słabość Turcji wymaga dziś zwrotu w dotychczasowej polityce angielskiej, i nie zwycięstwa Moskwy, ale swoboda, jakiej mocarstwa cesarskie (Austrja i Niemcy) użyczają Moskwie, by zwycięstwo swoje wyzyskała według upodobania — jest niebezpieczeństwem dla interesów w. Brytanji. Anglja nie może nigdy przystać na załatwienie sporu pod takiemi warunkami, i może nawet mieć przyczynę do protestowania przeciwko oddzielnemu zawieraniu pokoju. Anglja żąda głosu przy regulacji. Aby módz obstawać przy tem, rząd przedsiębierze pewne środki, których sankcji zażąda od parlamentu.

„Times“ stanowczo gani postępowanie rządu i mniema, że dla interesów Anglii nie ma teraz żadnego niebezpieczeństwa.

Belgrad 19. grudnia. Urzędownie donoszą: Wczoraj z rana wojska serbskie obsadziły silną pozycję pod Mramor. Książę odbył rewię w tem miejscu.

Paryż 19. grudnia. Urzędownie ogłoszono dekret, zwołujący rady jeneralne na 21. grudnia. Zamianowano 83 nowych prefektów, udzielając dymisję wielu.

Telegramy zbożowe z dnia 18. grudnia

Wiedeń: pszenica zł. 11·80 —·—; żyto zł. 8·50 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·— —·—; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·65; Berlin: Pszenica żółta na listopad 212·—, żyto loco 000.00, okowita 49·20, Szczecin: pszenica na listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż mąki 160 kilo 69·50

Wiedeń, 19. grudnia, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	208·40	Akcje kolei Kar.-Lud.	245 75
„ Anglo-Austr.	83 50	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9 57½

Usposobienie: słabe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 18 grudnia, 2 godz. 10 m.

Losy kredytowe	163 75	Ung. Staats-Obl. 1877	66 40
Akcje Węgier. Kred.	193·25	Galic. Indemnizacja	86·—
„ Ang.-Austr. B.	58·80	1864 Losy	135·50
„ Unionsbank	61·50	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolej Kar.-Lud.	246·—	Verkehrsbank	97 —
„ „ Półncna.	194 25	Tureckie Losy	12 70
„ „ Połudn.	76 75	Węg.-Gal. kolej	95·—
„ „ Alföldz.	112 50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	159·50	Staatsbahn	256·75
„ „ Lw.-Czer.	120 50	Bankverein	67 50
„ „ Węg. Pół.	110 —	Węgierskie Losy	76 75
„ „ Rudolfa	116·—	Reichsmark	58 90
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·21

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, 18 grudnia.

Jed. dług pań. w bank.	63 85	Londyn	119 15
„ „ „ w srebr.	66·90	Srebro	104 85
Renta w złocie	74 80	20-frankówka	9·56
Losy pożycz. z r. 1860	113 25	Dukat ces. men.	5 64
Akcje banku narod.	795·—	100 marek niemiec.	58·90
Akcje banku kredyt.	209·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	216 25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	356 —	Kolei Rumuńskiej	14·10
Lombardy	129 50	Austrjackie banknoty	169 50
Galicyjskie	104 75	Uspos.: stałe.	
[illegible] 9% [illegible]	73·50	Lombardy	165

Przyjechali do Lwowa dnia 19 grudnia.

Hotel Angielski. Dr. H. Finkelstein z Brzeżan, H. Wiśniewski z Dobrzan, K. Kędzierski z Puździmierza.

Hotel Żorża. J. hr. Męciński z Partyna, T. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni, A. Cywiński z Płotycz, L. Schäfer z Wiednia, St. Jasiński z Rozdzwian.

Hotel Europejski. S. Dr Barbes z Czerniowiec, J. Czajkowski z Sarnik, F. Obmiński z Krosna.

Hotel Warszawski. A. Hoenigshoff z Złoczowa.

Polecamy Magazyn Henryka Müllera, róg ulicy Halickiej nr. 6, jako największy i najtańszy Skład Zabawek dla dziatek każdego wieku.

Do numeru dzisiejszego dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta prospekt i katalog wydawnictw własnych.

Dnia 18 grudnia.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	247 50	245 25
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 —	119 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	240
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 75	84 —
„ „ „ 4% „	79 25	78 35
„ „ „ 6% „	84 75	84
Banku Hipotecz. galic. 6%	89 90	89
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	95 —	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 70	85 [illegible]
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	89
Losy miasta Krakowa	15 50	14 50
„ „ Stanisławowa	22	20
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 52
„ cesarski	5 65	5 57
20 frankówka	9 60	9 52
Pół imperjał rossyjski	9 85	9 65
Rubel rossyjski srebrny	1 87	1 77
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	59 50	58 50
Srebro za 100 zł.	106 —	104 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 50	104 —
Wiedeń, 17. grudnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	64 05	63 90
5% „ „ „ srebr.	67 10	66 90
Renta w złocie za 100 pap.	75 —	74 85
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	108 75	108 25
5% „ „ węgierskie	79 —	78 50
5% „ „ galicyjskie	86 25	86 —
5% „ „ bukowińsk.	83 25	82 [illegible]
5% „ „ siedmiogr.	76 50	76 10
5, węg. poż. kol. [illegible] 120 zł.	99 50	99 20
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. [illegible]	97 85	97 70
5% galicyjskie	— —	77
[illegible]	84 50	83 80
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 50	95 —
Tow. kred. [illegible] 6% w 15 l.	82 50	82 —
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	— —	139 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	302 —	300
„ „ „ 1854	109 75	109 50
„ „ „ 1860	113 50	113 20
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	123 —	122 —
Losy pożyczki z r. 1864	135 75	135 25
„ prem. pożycz. węgiersk.	77	76 50
„ Comorente	26 50	25 50
„ Kredytowe	164 25	163 75
„ Zegl. par. na Dunaju	93 25	92 75
„ księcia Salm	41 25	41 —
„ „ Palfy	28 50	28
„ „ Klary	28 50	27 7
„ hr. St-Genois	34	33 —
„ miasta Budy	29 25	28 50
„ ks. Windischgrätz	26 50	26 —
„ hr. Waldstein	23 25	21 75
„ hr. Keglevich	13 —	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	12 90	12 60
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	797	794 —
Zakładu kredytowego	209 —	208 80
Żeglugi par. na Dunaju	349	347
Kolei północ. Ferdynanda	1942	19 7
„ rządowej fr. a.	257 75	257 25
„ zachod. c. Elżbiety	160 50	160 —
„ Południowej	76 75	76 50
„ Galicyjskiej	246 50	246 25
„ Czerniowieckiej	120 75	120 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	110 50	110 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 50	116 —
„ Alföld. Fiumańskiej	114 —	113 —
„ Koszycko-Bogumił.	101 50	101 —
„ Siedmiogrodzkiej	105 —	104 50
„ Cisańskiej	176 —	175 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	106 50	106 —
„ Franciszka-Józefa	128 [illegible]	128 25
Banku anglo-austrjac.	89 75	89 25
Zakładu kredyt. węgier.	192 60	192 40
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.		—
„ [illegible]	97 50	97 —

Oblig. pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	69 60	69 20
„ państwow. 500 fr.	155 —	154 —
„ Emisja z r. 1867	147 —	145 —
„ południow. 500 fr.	109 50	109 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 —	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98
„ „ w srbr. 5%	106 25	105 75
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	87	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
Emisja II.	99 90	99 60
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 60	76 30
„ Emisja z r. 1867	75 50	75 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	65 50	65 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 50	76 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 66	5 65
„ dukaty na wagę	5 66	5 65
20-frankowka	9 57	9 56
Suwereny angielskie	12 05	11 97
Imperjały rossyjskie	9 83	9 81
Srebro	105 —	104 85
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 95	58 90
Rubel pap.	1 23	1 22

Warszawa, 15 grud	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 75
„ „ 2ej serji	— —	99 75
„ „ kupon	— —	192 —
„ „ nowe	97 45	96 85
„ „ kupon	— —	240 ⅜
„ likwidacyjne	85 60	85 10
„ kupon	— —	015 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
5% poż. prem. 1864	— —	240 —
„ „ „ 1866	— —	232 —

Chustki zimowe, Pelerynki, Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garnitury dla dzieci włóczkowe w największym wyborze.

1210 12—0 (1)

Trzewiki filcowe, Kamizelki, Kamasze, Kaftaniki i Kalesony trykotowe damskie i męskie, Pończochy, Skarpetki, Ogrzewacze piersi i żołądka, Rękawiczki kortowe.

Podeszewki zdrowia, Cichochody, Papucie filcowe, Płaszcze nieprzemakalne, Kalosze rosyjskie, Deszczochrony od złr. 1·30—10, Gorsety paryskie od złr. 1·30—10, Ceratę amerykańską na meble, oraz gutaperkową na prześcieradła.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru MAGAZYN DAMSKI **Kamila Strzyżowskiego** we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję jak najspieszniej i najakuratniej.

!! Ból zębów !!
!! Konserwacja zębów !!
!! Niemiły odór ust !!

SŁYNNY ELIXIR STRASSKIEGO

flakon 50 centów.

Odsprzedającym znaczny rabat. Rozsela i sprzedaje Apteka pod „Węgierską Koroną“ **J. PIEPESA** we Lwowie.

1075 45—0

BEZ SZCZĘŚCIA

powieść *M. D. Chamskiego* wyszła świeżo z druku i sprzedaje się we wszystkich księgarniach.

Nadsyłający **60 cnt.** pod adresem Administracji „Dziennika Polskiego“ we Lwowie, odbierze powyższą powieść odwrotną pocztą pod opaską.

Najsilniejsze, niezawodne

DROŻDŻE

prasowane po **60** centów pół kilo rozsela handel

St. Markiewicza

1788 we Lwowie, w Rynku l. 42. 2 - 0

Zwracamy uwagę publiczności na nowe dzieło

Dr. ANT. BERGERA

Diphtheritis - Angina

ich rozpoznawanie i sposób leczenia, popularnie dla użytku rodziców, opiekunów i zakładów opracowane. Ze względów na grasującą u nas słabość zasługuje na najszersze rozpowszechnienie.

Cena 50 ct., oprawne 70 ct. przesyłka pod opaską 15 ct. 1907 1—12

KSIĘGARNIA POLSKA Lwów, 14, plac Halicki.

✦ Jedyny i główny skład dla całej Galicji

DARÓW FREBLOWSKICH

otrzymał MAGAZYN DAMSKI 1622 3—0

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej pod l. 4 we Lwowie, **które dla Zakładów Freblowskich po cenie fabrycznej odstępuję.**



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane

Maszyny do szycia

wszelkiego systemu i konstrukcji, mam zaszczyt polecić

wielki mój skład

w Wiedniu, Kärntnerring 6.

Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 1017 120—0

Cenniki przesełam opłatnie.

Józef Warchałowski, mechanik.

Program robotników

Lassala

wyszedł w nowem wydaniu. Cena **30 ct.**

Księgarnia Polska we Lwowie.

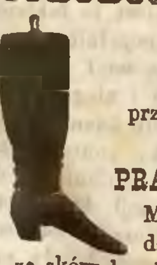
1907 1—6

HALICZANIN i Noworocznik Szczutka

ilustrowany na rok **1878,**

jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egzemplarza **50 ct.**

W części informacyjnej „Haliczanina“ znajdują się: przepisy pocztowe; taryfa należytości za telegramy; wykaz urzędów pocztowych i telegraficznych; taryfa opłat jazdy dla fiakrów; pociągi kolei żelaznej; tablica procentów; wartość kuponów; należytości stemplowe; skala stemplowa; taryfa podatku konsumcyjnego; losowania efektów loteryjnych; skorowidz urzędów; wykaz doktorów medycyny; jarmarki; przegląd zakładów finansowych i w. i. 1879 5—6



JAN RYBIŃSKI

we Lwowie,

przy placu Bernardyńskim pod l. 3, obok krawca p. Lerskiego, *poleca swoją od wielu lat znaną*

PRACOWNIĘ i SKŁAD OBUWIA MĘZKIEGO.

Mianowicie wyrabia obuwie męzkie wszelkiego rodzaju z wyborowych skór zagranicznych, jako to: ze skóry hamburskiej, juchtu rosyjskiego, francuskiej cielęcej i wiedeńskiej **po cenach umiarkowanych.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie za nadesłaniem znoszonego bucika, ręcząc za trwałą i elegancką robotę.

Składając dzięki Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym względom. 1830 6—6

Jan Rybiński.



Na Święta Bożego Narodzenia

poleca **znany z najprzedniejszych towarów a cen najtańszych handel**

W. Marszałkiewicza

we LWOWIE, ulica Krakowska nr. 6.

Cukier, kawę, owoce południowe, herbatę chińską, rum z Jamaiki, rozolisy, likwory, wina w wielkim wyborze, piwo butelkowe karwińskie, mak litewski, miód prząśny i t. p.

w najcelniejszych gatunkach i po cenach najniższych.

Cenniki na żądanie franco.

1436 6—6

Ważne dla cierpiących na ból zębów.

Antiodontalgina

1323 J. W. BEK, 2—0

krople te są jedynym środkiem przeciw każdemu najgwałtowniejszemu bolowi zębów, jako też fluksji, zapobiegając przytem dalszemu psuciu się zębów. Nr. I. i II. w pudełku 1 zł.

Camphon

Balsam ten usuwa głuchotę, jeżeli takowa nie pochodzi od urodzenia, jako też strzykanie, szum i ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha, 75 ct.

Balsam przeciw reumatyzmowi najlepszy środek na wyleczenie się w krótkim czasie z reumatyzmu, podagry i puchliny, flaszka 1 zł. 75 ct., dostać można w głównych składach na Galicję we Lwowie w aptece pana Z. Ruckera i w Podgórzu pod Krakowem w aptece p. Skakolskiego.

Do wydzierżawienia.

Dobra w ziemi Sanockiej

niedaleko stacji kolejowej, przy drodze żwirowej, w dwóch folwarkach obszaru około 1000 morgów, licząc ziemi ornej 600 morg., łąk 200 m., pastwisk 300 m. z obsiewami zimowemi i koniczyną, z 3 młynami propinacją rocznie przeszło 2000 złr. w. a. nieść mogącemi, z opałem dostatecznym nawet przy pędzeniu gorzelni, której ofiaruje się ściółka z lasów, są na lat sześć a nawet dłużej za 6000 złr. w. a. rocznie **do wydzierżawienia.**

Bliższe szczegóły w Redakcji „Dziennika Polskiego“, jak niemniej warunki sprzedaży z wolnej ręki trzech majątków w Sanockiem i Stanisławowskiem.

EDW. GEBHARDT we Lwowie

plac Marjacki l. 7,

poleca swój wielki i obficie zaopatrzony

SKŁAD

porcelany, szkła, fajansów, Lamp, chińskiego srebra i Alpaki.

Największy wybór **serwisów stołowych** do herbaty, kawy, umywalnie, jakoteż do wina, likworu, piwa i do toalety ze szkła szlifowanego i grawirowanego, w najnowszych fasonach i deseniach

po cenach niskich i stałych. 1716 6—0





Realność składającą się z 2 lub 3 pokoi, kuchni, strychu, komórki, kawałka ogrodu, niezbyt od miasta odległej, poszukuje się zaraz do najęcia lub wydzierżawienia. Większa realność może być w zarząd wzięta. — Zgłoszenia przyjmuje się ulica Żółkiewska l. 69 I. piętro w ganku na lewo. 1904 2—3

PIWA butelkowe

karwińskie

wyśmienitej jakości

1882 poleca 2 - 3

handel towarów korzennych

W. Marszałkiewicza

we **Lwowie,** ulica Krakowska 6.

Na Gwiazdkę!

poleca zarząd c. k. składu osobliwszych gatunków **cygar i tytoniów we Lwowie, plac Halicki l. 1,** naprzeciw Hotelu Żorża i Banku hipotecznego

Cygara i tytonie.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się każdocześnie jak najspieszniej i najpunktualniej za zaliczką pocztową.

1900 1—3

Żywe Ryby.

Od dnia 20. grudnia począwszy przez cały tydzień sprzedaje

Żywe Ryby

znany od dawna Szanownej P. T. Publiczności ze sprzedaży takowych, handel pod firmą

S. Bozievicz i Sp.

przy placu Marjackim „pod Bocianem“

Poleca również świeże zapasy *towarów korzennych, delikatesów, herbaty, rumu, likierów i wielki wybór* **WIN** **od 50 cnt. butelka.**

Żywe Ryby. Żywe Ryby. Żywe Ryby.

1896 1—2



GŁÓWNY SKŁAD FORTEPIANÓW

ANNY SMUTNY Wwy

przy ulicy Sykstuskiej pod l. 17 *przeszło 30 lat istniejący* **poleca największy wybór fortepianów i pianin** od pierwszorzędnych fabrykantów wiedeńskich i zagranicznych po najniższych cenach z opuszczeniem rabatu od cen fabrycznych z gwarancją pisemną

na lat 10.

Tudzież najbogatsza i najtańsza **WYPOŻYCZALNIA.**

Uniżona 1911 1—4

Anna Smutny.

Podarunki

na Święta i Nowy Rok

poleca 1781 2 - 6

Karol Gruchol

handel płócien

we Lwowie, Rynek 35,

Bielizna stołowa, Garnitur na 6 osób zł. 6, 7, 8, 9. Garnitur na 12 osób zł. 12, 14, 16, 18. **Obrusy** na 6 osób szt. zł. 2·50, 3, na 12 osób szt. 5, 6, 7, 8. **Ręczniki,** tuzin zł. 6, 7, 8. **Serwety** do kawy kolorowe szt. zł. 2·50, 3, 4, 5; białe z kolorowemi brzegami, pona i szafir zł. 4, 5, 6; białe całkiem zł. 4, 5, 6 i 8. **Serwetki** deserowe, tuzin białych i kolorowych zł. 2·80, 3·50, 4, 5. **Chustki** płócienne białe do nosa, tuzin zł. 3·50, 4·50, 5, 6, 8. Chustki płócienne z brzegami kolorowemi tuzin zł. 7, sztuka pojedyncza 60 ct. Chustki batystowe z brzegami kolorowemi, tuzin zł. 2, 3, 4. **Prawdziwe batystowe chustki białe,** sztuka zł. 2, 3, 3·50. Chusteczki na szyję jedwabne, sztuka zł. 2·50, 3 i 4, półjedwabne, szt. ct. 80, zł. 1·20. **Płótno** prawdziwe lniane, sztuka 30 łok. wied. zł. 13, 15, 18, 20, 25. szt. 50 łok. wied. zł. 20, 25, 30, 35. **Perkale** i płócierka kolorowe, łokieć po ct. 20 i 24, wielki wybór. Zamiejscowe zlecenia uskuteczniam za pobraniem.

Karol Gruchol.

„CALICOT“ (bawełniane włoskie płótno) *najtrwalszy materjał na* **kalesony męskie** sztuka 30 łok. wied. dług. (10 par kalesonów) zł. 6·50 ct. **Kalesony gotowe para zł. 1·40** (do ściągania tasiemka lub do zapinania guziki). Do nabycia w handlu płócien **Fryderyka Schubutha i Syna** Lwów, Rynek l. 45.

1959 1—0

Zmiana lokalu.

Śpieszę się do wielostronnie objawionych mi życzeń Szanownej Publiczności, **przeniosłem dnia 8. b. m. mą CUKIERNIĘ z kamienicy pani Schlosserowej, gdzie lokal miałem za szczupły, niewygodny i przytem utrudniony, na przeciwległą stronę rynku w kamienicy p. Wertheim, obok tak zwanej cyrkularnej apteki.**

Mój nowy lokal urządziłem odpowiednio obecnym wymaganiom, o czem uwiadamiając Szan. Publiczność, upewniam, iż starać się będę skrzętną i rzetelną usługą, szybkiem i ścisłem wypełnianiem tak miejscowych jak i zamiejscowych poleceń, niętylko usprawiedliwić dotychczasowe zaufanie, jakiem się szczycę, ale takowe wzmocnić.

Przy zbliżających się świętach polecam: wszelkie ciasta, torty, cukry, deserowe i do ozdobienia Bożych drzewek, niemniej gotowe drzewka, oraz wszelkie w zakres cukierniczy wchodzące wyroby po najumiarkowańszej cenie.

Stryj, 16. grudnia 1877.

189[illegible] 2—3 Uniżony sługa **Jan Tuczapski.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 98 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1081 109—0

Największy i z taniości znany

Magazyn zabawkowy

Henryka Müllera

róg ulicy Halickiej l. 6, we LWOWIE,

osobiście zakupiony w Paryżu, Lipsku, Norymberdze, Wiedniu i wyroby krajowe, poleca na zbliżające się święta, Gwiazdkę i Nowego Roku, swój dobrze zaopatrzony skład w zabawki po bardzo niskich cenach, jako to:

Lalki pysznie ubierane z włosami i bez, oraz **lalki** nieubierane sztuka po cnt. 15, 20, 25, 30, 50, 60, 80 złr 1, do 15. **Zabawki** pomysłu Fröbla rozbudzające umysł dziatkom w bardzo wielkim wyborze dla wieku od 5 lat począwszy do 10-ciu, sztuka od 50 cnt. do 8 złr, posiadam także wiele nauczających na każdą cenę. **Zwierzątka** na kółkach zwykłe i skórką obciągane, oraz wózecki, powoziki, koleje i t. d., sztuka po cnt. 15, 20, 25, 30, 35 do złr. 10. **Pudełkowe** przedstawiające wsie, gospodarstwa, polowanie, wojsko, miasto i t. p. po cnt. 15, 20 do złr. 6. **Budownictwa,** kubusy sześciościany. **Konie** różnej wielkości na kółkach, oraz do hustania od cnt. 10 do złr. 10. **Gry** towarzyskie w wielkim wyborze, jako to: Loterja, Stepl Chais, podróż na około świata, polowanie, forteca, szachy, domina itd. od cnt. 25 do złr. 5. Wielki wybór **drobiazgów** na drzewko jako to: lichtarzyki, balony, atrapki, zegarki, kulki szklane sztuka po cnt. 3, 4, 5, 10 do 25; świeczki woskowe po cnt. 1, 1½, 2 i 3.

Dziękując Szanownej Publiczności za łaskawie udzielane mi względy, poleca mój magazyn ręcząc za dobry towar i rzetelną usługę. Cenniki na żądanie franco.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej. 1822 7 0

F. W. KRÓLIKOWSKI

we Lwowie, ulica Kopernika l. 2,

MAGAZYN

towarów kolonialnych, owoców, herbaty, łakoci, win, rumu, likierów i wód mineralnych,

poleca na Święta Bożego Narodzenia

swój znaczny zapas odleżałych WIN

jako to:

Węgierskie białe.	Austrjackie.
Zieleniak po cnt. 60, 80 i 1 złr.	Mailberger po 70 cnt.
Samorodner po złr. 1, 1·50.	Gumpoldskirchner po 80 cnt.
Masziasz po złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4.	Klosterneuburger po 90 cnt.
Tokajskie pół flaszki po złr. 1, 2.	Vöslauer po złr. 1, 1·30.
„ cała flaszka po złr. 2, 3, 4.	Francuskie czerwone.
Węgierskie czerwone.	Medoc po złr. 1·20.
Budlay po cnt. 60, 75, 90.	St. Julien po złr. 1·20, 1·50, 2.
Adelsberger po 1 złr.	Chat. Margaux po złr. 2·50, 3.
Erlauer po 90 cnt.	La Rose po złr. 3, 3·50.
Karlowitzer po 1 złr.	Chat. la fitte po 4 złr.
Reńskie	Francuskie białe.
od 1 złr 50 cnt. do 4 złr.	Haut sauternes po 3 złr.
	Chat. d'Yquem po 3 złr.

UWAGA. Znana już od bardzo dawna moja firma z doboru i prawdziwości towarów, uważam za niestosowne przywłaszczeniem piwnicy mojej tytułu pierwszorzędnej, śmiało jednakże zapewnić mogę Szanowną Publiczność, że prawie największą część win węgierskich zakupuję w domach szlacheckich węgierskich w drodze prywatnej. Mogę więc mimo niskich cen zapewnić, że wina moje są czyste i doborowe. 1898 2—0

Tylko jedna szczególna Próba!

z jedną butelką Wina węgierskiego, austrjackiego, francuskiego, hiszpańskiego lub też szampańskiego,

a wielce szanowny gość przekona się o dobroci, czystości i nadzwyczaj przystępnej cenie handlu 1377 19 0

KAROLA BAŁŁABANA

celem wysprzedania swych piwnic, których zapas wynosi przeszło

10.000 butelek Wina.

	Wina Węgierskie	
1 but.	Presburgera	zł. —·50
1 „	„ Risling	„ —·90
1 „	Zieleniak I.	„ —·65
1 „	„ II.	„ —·80
1 „	„ III.	„ 1·—
1 „	Wytrawnego	„ 1·20
1 „	„ ½ kwart z r. 1861	„ 1·20
1 „	Węg. Maszlacza z r. 1874	„ 1·50
1 „	Rustera wyskok	„ 1·—
1 „	Rustera	„ —·80
1 „	Budaj czerwonego	„ —·65
1 „	Ofnera	„ —·90
	Wina austrjackie	
1 but.	Klosterneuburgera	zł. —·90
1 „	Vöslauera białego	„ —·90
1 „	„ czerwonego	„ —·90
1 „	„ „ Schlumbergera	„ 1·—
1 „	„ białego „	„ 1·—
	Wina Reńskie	
1 but.	Pisporter Mozel	zł. 1·30
1 „	Johannisbergera	„ 3·—
	Wina Francuskie	
1 but.	St. Estephe	zł. 1·20
1 „	St. Julien	„ 1·20
1 „	Chateaux Margeaux	„ 1·80
1 „	Haut-Sauterne	„ 2·50
1 „	„ Barsak	„ 1·80
1 „	Szampana Moet & Chandon	„ 4·50
1 „	„ Cliquot	„ 3·60
1 „	Grand ven Emperial	„ 3·—
½ „	„ „ „	„ 1·50
½ „	„ „ „	„ 1·10

Pociąg do pijaństwa może być wyleczonym

z wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka 1883 2—0

Antimettystikon

Elixir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie** i **wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca tym sposobem nieszczęśliwego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia.

Cena flaszki z przepisem użycia złr. 1·50. Jedynie prawdziwe do nabycia za paliczką pocztową przez aptekę **„zur ungarischen Krone“ w Kesmark** (w górnych Węgrzech.)

Kupony

akcyj kolei Czerniowieckiej, płatne **1. Listopada,** kupuje już od dnia dzisiejszego

Kantor Wymiany

SOKAL i LILIEN

oraz kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje rządowe, listy zastawne, akcje kolejowe, losy rządowe i prywatne i wszelkie monety krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie i bez doliczenia prowizji. 1615 17—0

Loterja złota Stanisławowska.

Pierwsza Emisja tej loterji nie dopisała.

Na skutek pozwolenia c. k. ministerstwa skarbu z dnia 29. października 1876, l. 27239, odroczono ciągnienie na rok 1877.

Ciągnienie odbędzie się w Stanisławowie

dnia 31. grudnia 1877.

Wydano nowe Losy drugiej emisji, Losy z pierwszej emisji nabyte, mają ważność.

Pierwsza wygrana:

Bryła z szczerego złota wagi i wartości 2000 dukatów.

Pomniejsze wygrane:

Jedna wygrana wartości 1000 zł. w. a.

Dwie wygrane wartości po 500 zł. w. a.

Dziesięć wygranych wartości po 100 zł. w. a.

Jako nowość wprowadzono **LOSY WOLNE,** z których każdy gra na główne i pomniejsze wygrane, lecz na każdy wypadek **wygrać musi co najmniej stawkę.**

Los kosztuje 1 złoty reński.

Kto sam kupi lub się postara o rozsprzedaż dziesięciu losów, otrzyma bezpłatnie jeden los wolny.

Dochód czysty przeznaczony

na założenie domu dla kalek i starców

w STANISŁAWOWIE.

Datek nie duży, a dzieło miłosierdzia wielkie. — Date obulum Belizario!

1207 24—0

Komitet Rady miejskiej w Stanisławowie.

Ulica Hetmańska l. 6.

Jesienne suknie

wyprzedaję

po bardzo zniżonych cenach.

Pomorska.

Ulica Hetmańska l. 6.

Ul. Hetmańska l. 6. Ul. Hetmańska l. 6.

1903 2—3

Wied promesy komunalne zł. 2.50 | Promesy kredytowe zł. 4.50 | i stempel | Ciągnienie już **2. stycznia.** Główna wygr. **400.000 zł.**

Obie razem tylko zł. 6·50 i stempel. 1908

Brunszwickie losy serjowe, ciągnienie wygranych **31.** grudnia, ogólne wygrane **299.970** mark w złocie; cały los zł. **120,** połowa zł. **65,** ćwiartka zł. **35,** dziesiąta część zł. **14,** dwudziesta zł. **7.** 1—0

NYITRAI & Comp., Wien, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

Wydawca: Jan Lam; Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.